



ECHO KOŃSKOWOLI

PISMO SPOŁECZNO - KULTURALNE

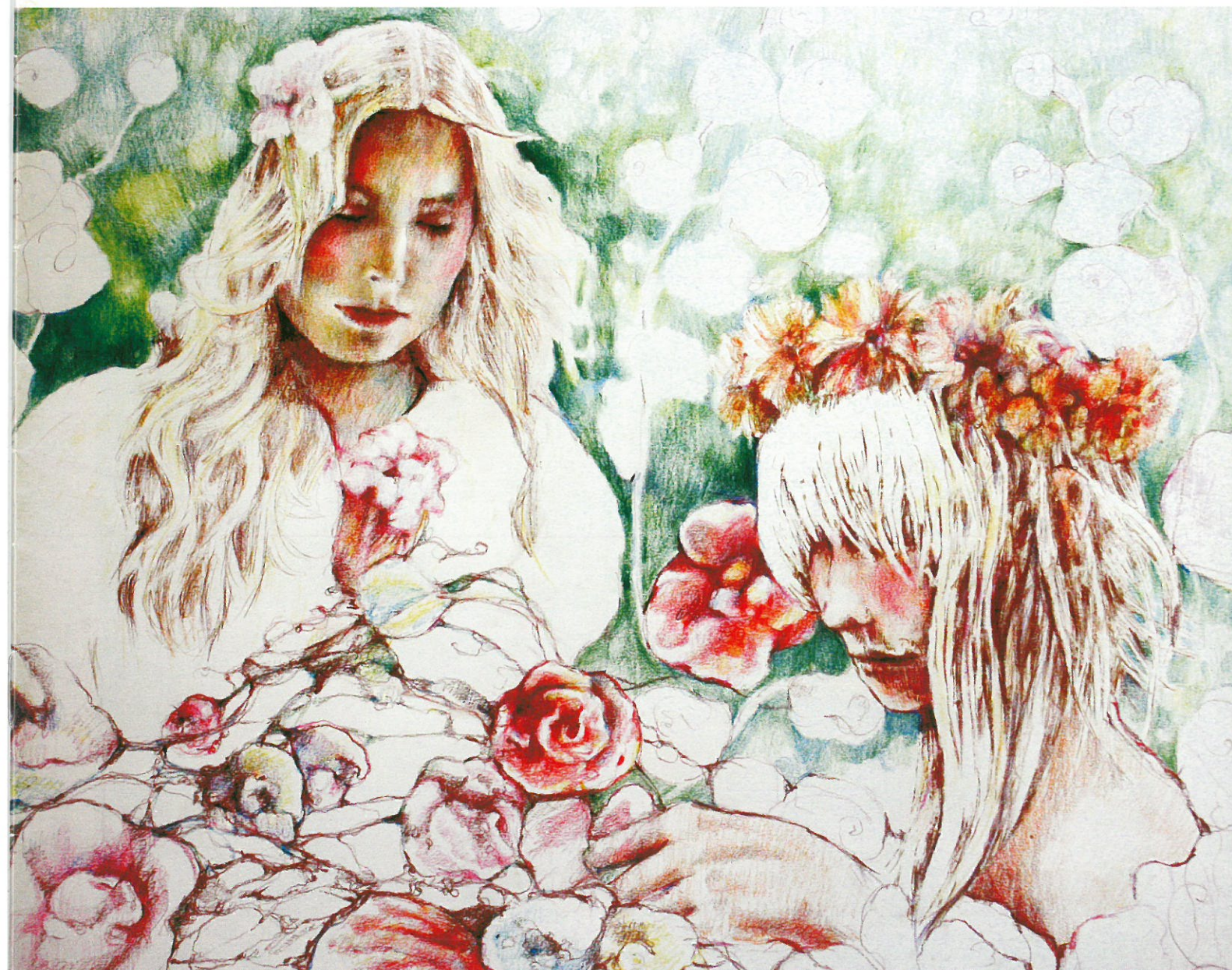


NR 7/8 (187/188)

LIPIEC/SIERPIEŃ 2010 ROK

ISSN 1426-0042

CENA 1,80 zł



Kobieta jest jak róża:
na to ma kolce,
by je owijać płatkami
Julian Tuwim

„Zapach lata”
obraz p. Iwony Cur powstały podczas pleneru
malarzkiego z okazji XIII Święta Róż



Otwarcia wystawy róż dokonali m.in.: dyr. GOK B. Furtak i wójt S. Gołębiowski



Puchar dla Najpiękniejszej Róży z rąk wójta odebrała K. Czarnobil



Barwny korowód ulicami Końskowoli



Grecka grupa muzyczna Mythos



Zespół Anwar w arabskim repertuarze



Zespół Piąty Żywioł w koncercie gongów



Zespół Tanew z Narola



Górzanie w góralskich rytmach

Wiadomości z Pożowskiej

Sesja Rady Gminy w dniu 30 czerwca miała bardzo burzliwy przebieg. Uczestnicząc w niej odnoszono się nieodparte wrażenie, że zaczęła się już kampania wyborcza do władz samorządowych. W minionych latach nie znajdowało to odbicia w pracach Rady, jednak obecnie wyraźnie widać polityczne wpływy, które zamiast budować, zaczynają burzyć codzienną pracę. Powodem ożywionej dyskusji było posiedzenie dwóch komisji Rady: Komisji Oświaty, Kultury, Zdrowia i Opieki Społecznej oraz Komisji Rewizyjnej. Obydwie komisje postawiły sobie za cel analizę kosztów utrzymania Szkoły Podstawowej w Skowieszynie, do której udały się na posiedzenie. Przewodniczący Komisji Oświaty, Dariusz Pryszcz polecił dyr. SAPO przygotowanie danych na temat ponoszonych kosztów tylko przez tę jedną szkołę, co nie dawało możliwości porównawczych z innymi placówkami. Posiedzenie wymienionych komisji wywołało niepokój wśród mieszkańców Skowieszyna, że szkoła będzie likwidowana. Trudno się zatem dziwić, że wójt gminy, za plecami którego podjęto tę inicjatywę, ostro zareagował. Dyskusja w skrócie przebiegała następująco:

- *Radcy Pryszcz dokonał nadużycia* - mówił wójt - *nie ma prawa wydawać poleceń pracownikom, ma obowiązek kierować pracą komisji.*

- *Zupełnie nie „rozumię” zarzutów wymienionych ze strony wójta* - odpowiadał radny Pryszcz - *jest pan osobą zaproszoną. Jeśli pan wójt zarzuca mi przestępstwo, to proszę to zgłosić do odpowiednich organów.*

Wójt mocno zdziwiony stwierdzeniem, że „jest osobą zaproszoną” (wójt z mocy prawa jest organem wykonawczym gminy) zadał pytanie czy ma wyjść. Nie otrzymawszy odpowiedzi od radnego

dyskutować - skwitował wójt.

W dyskusję włączył się radny Pustelnik ze Skowieszyna stwierdzając, że *to spotkanie było niepotrzebne, a 10 radnych analizowało koszty tylko jednej szkoły.* Poprosił jednocześnie o jednoznaczne stanowisko wójta w sprawie losów szkoły.

- *Szkoła w Skowieszynie jest najmniejsza w gminie* - odpowiadał wójt - *koszty w przeliczeniu na ucznia przewyższają koszty w innych szkołach. Ja nie wiem o likwidacji szkoły. Sytuacja nie jest zagrożona. Decyzje o likwidacji szkół są podejmowane do końca lutego w drodze uchwały Rady Gminy. Odnoszę wrażenie, że ktoś na moje konto chciał zamykać szkołę. Polecenie wydane dyrektorowi SAPO jest wynikiem nieprzeprzeczenia prawa.*

- *Ja w dalszym ciągu nie „rozumię”* - tłumaczył się radny Pryszcz - *nie mogę pojąć.*

Wyniki sprawdzianu kompetencji

Również z inicjatywy radnego Pryszcz na omawianą sesję zostali zaproszeni dyrektorzy wszystkich szkół publicznych z terenu gminy, którzy przekazali informacje o wynikach sprawdzianu kompetencji uczniów klas szóstych. Do sprawdzianu uczniowie przystąpili w dniu 8 kwietnia. Jego zasadniczym celem było sprawdzenie, w jakim stopniu kończący naukę w szkole podstawowej opanowali umiejętności opisane w standardach wymagań egzaminacyjnych. Test sprawdzał pięć kluczowych umiejętności: czytanie, pisanie, rozumowanie, korzystanie z informacji i wykorzystywanie wiedzy w praktyce. Każdy uczeń ze sprawdzianu mógł uzyskać 40 punktów.

Średnie wyniki testu dla poszczególnych szkół przedstawiają się następująco:

- Końskowola - 24,33 pkt.,
- Chrzążów - 21,9 pkt.,
- Pożóg - 24,24 pkt.,
- Skowieszyn - 28,5 pkt.

Średni wynik testu dla gminy wynosi 23,78 pkt., dla powiatu 24,43 pkt., województwa - 24,39 pkt., dla szkół wiejskich z terenu województwa 23,37 pkt.



Na pierwszym planie radny D. Pryszcz

Pryszcz, w uzasadnieniu swoich racji zacytował fragmenty regulaminu obrad, z którego wynika, że w zaistniałej sytuacji przewodniczący komisji powinien zwrócić się z wnioskiem bezpośrednio do przew. RG lub wójta.



Informacje przekazali dyrektorzy (od lewej): A. Saj, B. Chabros, Z. Śliwiński, M. Baca, B. Antolak

Uchwały Rady Gminy

Po przerwie w obradach radni podjęli 7 uchwał. Najistotniejsze z nich to:

- *Zmiany w budżecie gminy na 2010 r.* - w wyniku tej uchwały zwiększono dochody budżetu o kwotę 337.719 zł. Przeważająca część zwiększonych dochodów to dotacje. Zwiększono też wydatki w tegorocznym budżecie, dodając m.in. do zaplanowanych już zadań: remont drogi w miejscowości Stok na kwotę 530 tys. zł, wykonanie placów zabaw przy trzech szkołach w ramach projektu radosa szkoła oraz realizację programu operacyjnego polegającego na zapewnieniu osobom niepełnosprawnym Internetu i sprzętu komputerowego. Środki na realizację dodatkowych zadań uzyskano m.in. w wyniku cofnięcia udziału własnego na budowę kanalizacji w ramach Aglomeracji Puławy i dofinansowania na przebudowę Ośrodka Zdrowia oraz wymienionych dotacji.

- *Pomoc finansowa dla gmin poszkodowanych przez powódź.* Radni zdecydowali udzielić wsparcia: gminie Wilków - 10 tys. zł, gminie Janowiec - 5 tys. zł.

W drodze uchwał zmieniono Strategię Rozwoju Gminy Końskowola na lata 2009-2020 i zatwierdzono Plan Odnowy Miejscowości Rudy na lata 2010-2017.

Bożenna Furtak

Wybory prezydenckie w gminie Końskowola

Gdyby mieszkańcy naszej gminy mieli wyłączność na wybór głowy państwa, sytuacja wyglądałaby diametralnie inaczej. Większość naszych wyborców w obydwóch turach poparła kandydaturę Jarosława Kaczyńskiego.

Liczba uprawnionych do głosowania mieszkańców gminy Końskowola wynosiła na dzień wyborów 7.289 osób. Frekwencja w I turze wynosiła 50,59%, w II turze 55,12%. Najliczniej do lokali wyborczych podążyli mieszkańcy Witowic i Końskowoli, najmniej osób głosowało w Stoku.

Komisje wyborcze pracowały w ośmiu lokalach. Wyniki głosowania w poszczególnych obwodach były następujące:



I tura wyborów

Kandydat	OKW 1 Młynki Rudy Stara Wieś Wronów	OKW 2 Końskowola	OKW 3 Stary i Nowy Pożóg	OKW 4 Witowice Opoka Pulki	OKW 5 Skowieszyn	OKW 6 Stok Las Stocki	OKW 7 Chrzachów Chrzachówek	OKW 8 Sielce	Razem
Jurek Marek	7	15	5	5	8	4	0	3	47
Kaczyński Jarosław	318	398	211	237	169	110	254	146	1841
Komorowski Bronisław	243	340	104	67	58	33	64	27	936
Korwin-Mikke Janusz	26	43	15	5	3	2	5	4	103
Lepper Andrzej	19	10	29	2	8	7	19	9	103
Morawiecki Kornel	3	1	1	0	1	0	0	0	6
Napieralski Grzegorz	136	131	49	42	32	21	42	46	499
Olechowski Andrzej	13	18	12	1	2	3	6	1	56
Pawlak Waldemar	52	24	24	20	18	12	20	10	180
Ziętek Bogusław	2	1	0	2	1	0	2	0	8
	819	979	450	381	300	192	412	246	3779

II tura wyborów

Kandydat	OKW 1	OKW 2	OKW 3	OKW 4	OKW 5	OKW 6	OKW 7	OKW 8	Razem
Kaczyński Jarosław	454	527	302	312	236	182	397	211	2621
Komorowski Bronisław	373	473	148	90	83	58	83	48	1356
	827	1000	450	312	402	240	480	259	3 977

Dla przypomnienia frekwencja wyborcza w całym kraju wyniosła: w I turze 54,94%, w II turze 55,31%. Kandydaci na prezydenta w II turze wyborów w skali kraju otrzymali: Bronisław Komorowski - 53,01% głosów, Jarosław Kaczyński - 46,99% głosów. Nowo wybrany Prezydent RP **Bronisław Komorowski** ma 58

lat, jest absolwentem Wydziału Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego. W dotychczasowej karierze zawodowej zajmował stanowiska: dyrektora gabinetu w Urzędzie Rady Ministrów, wiceministra obrony narodowej, ministra obrony narodowej, wicemarszałka Sejmu RP V kadencji, marszałka Sejmu RP VI kadencji. Pierwszy mandat poselski uzyskał w 1991 r.

Jesteśmy dla rolników...

W niedzielę 27 czerwca 2010 r. w Lubelskim Ośrodku Doradztwa Rolniczego w Końskowoli odbył się Dzień Otwartych Drzwi. Doroczna impreza wojewódzka organizowana była już po raz trzydziesty trzeci, a rozpoczęta została uroczystą mszą św. odprawioną przez biskupa Bolesława Pylaka w intencji rolników oraz pracowników LODR-u. Przybyło wielu znanych gości - m.in. wicemarszałek województwa lubelskiego Sławomir Sosnowski, poseł Włodzimierz Karpiński, dyrektor Departamentu Rolnictwa i Środowiska Sławomir Struski, Członek Zarządu Województwa Lubelskiego Marek Flasiński, starosta powiatu puławskiego Zbigniew Kamiński, wicestarosta Witold Popiołek, wójt gminy Końskowola Stanisław Gołębiowski i inni.



Na placu wystawowym LODR zdecydowanie największe zainteresowanie budziły prezentowane maszyny rolnicze wystawione przez znane firmy m.in.: „Fino”, „Gravit”, „Azot - Chem”, Korbanek. Rolnicy podziwiali ciągniki znanych marek - jak chociażby New Holland, John Deer, Ferguson a także maszyny jednego z większych producentów kombajnów do porzeczek w kraju - firmy Weremczuk. Interesowano się silosami BIN oraz przeróżnym sprzętem ułatwiającym pracę w gospodarstwach rolnych. Zaprezentowane zostały różne gatunki zwierząt hodowlanych, przede wszystkim drobny inwentarz - króliki, kury oraz trzoda chlewna. Swoją ofertę przedstawiły przedsiębiorstwa, które zajmują się produkcją pasz dla zwierząt, środków ochrony roślin, nawozów, mniejszych urządzeń przydatnych w hodowli zwierząt oraz uprawach



rolniczych. Na placu znalazły się także stoiska firm skupowych oraz instytucji związanych z rolnictwem, jak chociażby ARR, AR i MR, KRUS, Inspekcji Pracy, Instytutu Uprawy Nawożenia i Gleboznawstwa. Nie zabrakło także Stowarzyszenia „Fara” Końskowolska, Lokalnej Grupy Działania Zielony Pierścień czy przedstawicieli Zespołu Szkół w Żyrzynie oraz typowych stoisk handlowych, będących częścią każdej imprezy

plenerowej. Poza placem wystawowym wielu ciekawych rzeczy można było dowiedzieć w pozostałych obiektach LODR-u. Na tzw. poletkach w Pożogu II zaprezentowano m.in. najnowszy odmiany rzepaku, roślin okopowych, strączkowych i zbóż. W sadybie zainteresowanie budziły kombajny do zbioru orzechów i wiśni. Wielu sadowników korzystało tu z możliwości uzyskania fachowych porad z zakresu doboru środków ochrony roślin. W pasiece odsłonięto natomiast tablicę pamiątkową poświęconą pamięci profesora Jabłońskiego, twórcy arboretum lipowego w pasiece LODR, autorytetu w dziedzinie botaniki i roślin miododajnych. Duże zainteresowanie wzbudziła również zorganizowana wystawa „Od bartnictwa do pszczelnictwa” znajdująca się na placu wystawowym LODR.

Wielu interesujących informacji dostarczała „Ekotrasa” - ścieżka dydaktyczna promująca ochronę środowiska, łącząca wszystkie obiekty dydaktyczne LODR-u: sad doświadczalny - wdrożeniowy, pole doświadczalne - wdrożeniowe, pasiekę oraz ogród biosurowcowy i ogród ozdobno - rekreacyjny. Można było się tu zapoznać z działaniem kolektorów słonecznych, oczyszczalni ścieków, suszarni do suszenia ziół oraz zdobyć wiedzę z zakresu uprawy i pielęgnacji roślin.

Dzień Otwartych Drzwi w LODR był również okazją do zaprezentowania się zespołów młodzieżowych oraz ludowych. Na scenie wystąpił cieszący się coraz większą popularnością zespół „Ais” z Zespołu Szkół w Żyrzynie Zespół Muzyczny działający przy Zespole Szkół Techniki Rolniczej w Piotrowicach oraz znakomita grupa „Goldies”. Impreza zdecydowanie nie mogłaby się obyć bez występów ludowych. W tym roku zaprezentowały się: „Kalina” z Żyrzyna, zespół ludowy z Zagoździa w gminie Baranów oraz „Czołnowianki” z Czółna. Ogłoszono także wyniki konkursów: „Agroliga 2010”, „Bezpieczne gospodarstwo rolne”, „Moja wieś w Unii Europejskiej - wczoraj, dziś i jutro”, „Dobre praktyki w pozyskiwaniu środków na działalność pozarolniczą na obszarze Ziemi Lubelskiej”, „Wybieramy najlepsze gospodarstwo ekologiczne 2010 roku”. W tym dniu uhonorowano również krajowego laureata konkursu w kategorii „Hodowca bydła mlecznego 2009” - Pana Wiesława Kieliszka.

Podczas imprezy nie zapomniano również o tych, których dotknęła tegoroczna klęska powodzi. Dzięki przeprowadzonej w Końskowoli zbiórce zgromadzono 1.113 zł. Pracownicy LODR-u szczególnie zaangażowali się w pomoc dla rolników z gmin Wilków i Janowiec. Obecnie uczestniczą oni w szacowaniu strat, a w najbliższej przyszłości będą świadczyć usługi doradcze w zakresie prowadzenia dalszej uprawy na zalanych terenach. Na podkreślenie zasługuje fakt, że dla mieszkańców terenów dotkniętych powodzią zarządzeniem Dyrektora do odwołania zostały zniesione opłaty na wszystkie usługi odpłatne realizowane przez LODR w Końskowoli.

Dzień Otwarty w Lubelskim Ośrodku Doradztwa Rolniczego w Końskowoli, jako impreza o zasięgu wojewódzkim i ważne wydarzenie dla rolników rokrocznie przyciąga rzesze zainteresowanych. Poza możliwością zapoznania się z przeróżnymi ofertami skierowanymi do rolników, jest to okazja do nawiązania kontaktów i wymiany doświadczeń oraz - podobnie jak na co dzień - uzyskania porad od wykwalifikowanej kadry ośrodka. Dni Otwarte odbyły się już w dwóch Ośrodkach Szkoleniowo - Wystawienniczych LODR-u: w Rejowcu i Garbanowie. Natomiast na początku lipca miała miejsce XXIV Wystawa Zwierząt Hodowlanych, Maszyn i Urządzeń Rolniczych połączona z Dniami Otwartymi w Ośrodku Szkoleniowo - Wystawienniczym w Sitnie.

Tamara Siecińska
Agnieszka Brzozowska

Chcemy wrócić do normalności



Niedawna powódź spowodowała ogromne straty oraz wzbudziła wiele emocji - przede wszystkim współczucie wobec tragedii ludzkich, a zarazem poczucie solidarności z poszkodowanymi mieszkańcami naszego kraju. Między innymi na pobliskich dla nas terenach - w Janowcu oraz Wilkowie nagłościana została przez media z racji rozmiaru klęski, która dotknęła niemal wszystkich mieszkańców rejonu. W przypadku Janowca powódź objęła znacznie mniejszy teren, jednak drastycznie wpłynęła ona na życie rodzin bezpośrednio poszkodowanych, jak również funkcjonowanie całej gminy. Mimo że miasteczko zmagало się z klęską powodzi w latach 60-tych i 80-tych, tegoroczna przyniosła największe straty, bo woda osiągnęła najwyższy poziom. O walce z żywiołem oraz skutkach powodzi dla Czytelników „Echa Końskowoli” opowiedzieć zechcieli: **wójt Gminy Janowiec - pan Tadeusz Kocoń** oraz poszkodowani mieszkańcy.



- Proszę powiedzieć jak duży obszar gminy, ilu mieszkańców zostało poszkodowanych podczas tegorocznej powodzi?

- Zalane zostało około 1000 ha użytków rolnych klasy II i III, czyli około jedna siódma naszej gminy a przy tym bardzo cenne gleby, ponieważ większość z pozostałej części regionu to lasy i piaski. Wszelkie plody rolne zostały tam zniszczone, na polach jest duża ilość namulów, piasku. Kilkanaście budynków przeznaczonych zostało do rozbiórki, natomiast sto

pięćdziesiąt domów w różnym stopniu zostało zalanych. Ewakuacja objęła trzysta osób. Poza prywatnymi domami i gospodarstwami zalane zostały między innymi kilka zakładów pracy, jak chociażby piekarnia z pełnym piecem chleba, niespełna stuhektarowe gospodarstwo rybackie, oczyszczalnia ścieków, boisko sportowe. Najważniejsze jednak, że podczas powodzi nikt nie zginął.

- Zapewne likwidacja skutków powodzi wiązała się będzie z ogromnymi kosztami... Skąd fundusze na ten cel? Jak obecnie wygląda sytuacja gminy?

- Dostaliśmy pieniądze ze środków powodziowych, promesę w wysokości 5 mln zł. Straty w majątku mieszkańców są obecnie szacowane, napływają do nas wnioski o przyznanie pomocy. Straty w majątku prywatnym wyniosą najprawdopodobniej około 20 mln zł. Straty w majątku gminy są mniejsze, ale niestety - większe niż promesa. Wydatki gminy znacznie wzrosły - chociażby o wywóz nieczystości wyrzucanych z zalanych domów, który kosztował już kilkaset tysięcy zł. Usunęliśmy około 2000 ton i nadal wywozimy zalane meble, wyposażenie. Odbudowa samego wału przeciwpowodziowego pochłonie znaczną sumę. Przy tym nie pobieramy podatku rolnego, no bo z czego płacić, skoro pola zostały zalane... Ludzie potracili plony, znacznie ucierpieli sadownicy, rolnicy nie mają paszy dla zwierząt, przedsiębiorcy ponieśli straty. Gleba niestety jeszcze

przez jakiś czas nie będzie uprawiana. W tym sezonie rolniczym zasiać można jedynie rośliny na nawóz zielony. Być może w przyszłym roku również trzeba będzie wstrzymać się z uprawami. Dopiero szczegółowe badania wykażą, jak



rekultywować glebę. Poza tym niektórzy mieszkańcy Janowca czerpali korzyści z turystyki, która obecnie znacznie się zmniejszyła. Sytuacja gminy zmieniła się drastycznie - wzrosły wydatki, a znacznie zmalały dochody. Przy tym przed powodzią rozpoczęliśmy ważne inwestycje.

Na szczęście płynię do nas pomoc z innych gmin, instytucji - przede wszystkim żywność oraz bardzo cenne w tej sytuacji pasze dla zwierząt. Pani wojewoda Genowefa Tokarska przeznaczyła 100 000 zł na akcję powodziową, obecnie pojawiają się deklaracje pomocy ze strony państwa. Aktualnie pracujemy nad usuwaniem skutków powodzi - chcemy, żeby jak najszybciej ruszyła oczyszczalnia ścieków, przepompownia na rzece Plewce. Jeśli chodzi o pomoc dla poszczególnych rodzin, to wypłaciliśmy już odszkodowania do 6 tys. zł i nadal trwa szacowanie strat w domach prywatnych. Prowadzimy wywiady, spisujemy straty mieszkańców tak, aby wsparcie trafiło do najbardziej potrzebujących.

- W jaki sposób świadczona jest pomoc dla poszkodowanych powodziom w Janowcu?

- Do niedawna pracowaliśmy niemal dzień i noc - o każdej porze przyjmowaliśmy napływające z całej Polski dary, potem dzieliiliśmy je wśród potrzebujących. W budynku Zespołu Szkół w Janowcu ma obecnie swoją siedzibę Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej, gdzie znajduje się skład darów. W dawnej szkole w Brześćcach przechowujemy zgromadzone pasze, część z nich od razu rozdajemy rolnikom - ale staramy się również zgromadzić zapasy. **Dary nie będą do nas napływały przez cały rok... Za kilka miesięcy wszyscy zapomną o powodzi, przestanie się o tym mówić...** Dom Kultury to tymczasowy hotel dla osób, które działają na naszym terenie - obecnie mieszkają tam członkowie Ochotniczej Straży Pożarnej z Izabelina, którzy przyjechali by pomóc nam w sprzątnięciu po powodzi. W budynku tym mieszka również kilka rodzin, które nie mogą wrócić do swoich domów z racji ich zupełnego zniszczenia. Dla najbardziej potrzebujących chcemy stworzyć

mieszkania socjalne - we wspomnianym budynku dawnej szkoły w Brześćcach. Miejmy nadzieję, że przed zimą uda nam się ten zamiar zrealizować. Część poszkodowanych mieszka obecnie u rodzin, znajomych - jednak wiadomo, że tak przedłużająca się sytuacja jest trudna i kłopotliwa... Pomagają nam osoby prywatne, rolnicy - niekoniecznie poprzez Urząd Gminy, często trafiają oni bezpośrednio do naszych gospodarzy. Przykładowo: niedawno przybyła do Janowca grupa harcerzy, którzy przyjechali z Warszawy na rowerach i chodzili do mieszkańców domów zalanych przez falę powodziową z pytaniem, czy nie potrzebują oni dodatkowych rąk do pracy. Harcerze przebywają w Janowcu już od trzech dni - pomagając w usuwaniu skutków powodzi. Każda forma pomocy jest dla nas cenna i ważna.

- Janowiec to atrakcyjna miejscowość pod względem turystycznym i kulturalnym. Czy odbędzie się w tym roku Festiwal Filmu i Sztuki „Dwa Brzegi”?

- Tak, jak najbardziej zapraszamy na festiwal. Chciałbym zaznaczyć, że teren Janowca był odkażany chemicznie i biologicznie, dlatego nic już nie zagraża mieszkańcom gminy ani turystom. Woda w wodociągu nadaje się do picia, a za kilka dni ruszy kanalizacja. Zależy nam na tym, żeby planowane imprezy się udały - również ze względu na mieszkańców Janowca. **Chcemy, aby ludzie wyszli z tego popowodziowego brudu i błota, żeby przez kulturę odreagowali minione wydarzenia. Festiwal będzie taką odskocznią od codzienności. Pragniemy, aby wróciło do Janowca normalne życie - na tyle, na ile to możliwe.**

Wójt Gminy Janowiec opowiada o minionych wydarzeniach ze smutkiem i przejęciem. Widać, że tragedię poszkodowanych mieszkańców Janowca przeżywa on razem z nimi. Nie jest w stanie ukryć zdenerwowania, kiedy mówi o trudnej sytuacji ludzi oraz ogromnych kosztach, które musi ponieść niewielka gmina. W samym centrum Janowca jest cicho i spokojnie, jednak napotykaną na każdym kroku worki z piaskiem przypominają o minionym zagrożeniu. Dopiero schodząc na tereny niżej położone widać rozmiar tragedii ludzkiej, skutki niedawnych wydarzeń. W pustych domach zdarto tynki i podłogi, otworzono wszystkie okna, żeby zapewnić szybsze wysychanie pomieszczeń. Po stanie drzew, roślin w przydomowych ogródkach widać, jak wysoki był poziom wody. Mieszkańcy starają się porządkować rzeczy. O minionych zdarzeniach opowiadają ze łzami w oczach:

- To było okropne. Nikt z nas nie spodziewał się tu takiej wody... Jako dziecko przeżyłam już powódź w Janowcu, ale rozmiar obecnej klęski jest nieporównywalny... Wtedy woda sięgała do wysokości połowy schodków do domu, teraz doszła do około półtora metra w środku pomieszczeń. Widok był okropny, woda stała przez trzy dni.

- Mój dom znajduje się wyżej niż sąsiadki, dlatego szkody są mniejsze. Jest to ostatni z zalanych budynków, do domu syna - kilkanaście metrów dalej, na tym samym podwórku powódź na szczęście nie doszła. My z mężem jesteśmy już emerytami, syn ma małe dziecko... Woda stała jeden dzień, zupełnie zalane zostało podpiwniczenie domu, woda dostała się też do parteru - wylała nam kanalizacja. Zdarliśmy podłogi, suszymy i wietrzymy pomieszczenia. Część rzeczy udało nam się wynieść z domu, położyć na stołach i meblach. Jednak to wszystko, co miało kontakt z wodą nadaje się tylko do wyrzucenia. Szafa, mimo że dwukrotnie odkażana i suszona - cuchnie pleśnią, nie nadaje się do użytku. Mąż chciał ją zatrzymać - przynajmniej na narzędzia, w garażu jednak musiał zrezygnować. Dół mebli się „rozłaził”. Planujemy wymienić tylko to, co najpotrzebniejsze. Mamy zalany piec centralnego ogrzewania, większość wyposażenia domu. Woda spowodowała ogromne straty, nie myśleliśmy, że to aż tak groźny żywioł... Sama powódź, moment zalania - to było wstrząsające... Woda wylała w nocy, wyły syreny, wszędzie było wojsko... Pamiętam przerażone zwierzęta, w pośpiechu ratowano konie u sąsiada...

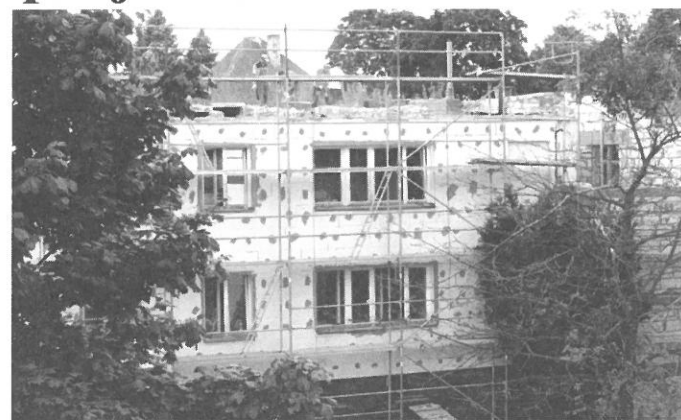
Mieszkańcy Janowca nadal potrzebują pomocy. Pieniądze zebrane podczas akcji „Motocykliści powodziom” - przeprowadzonej podczas tegorocznych Dni Końskowoli - w postaci darów trafiły do jednej z rodzin mieszkających w Janowcu. Motocykliści przeprowadzili wywiad środowiskowy, dowiedzieli się kto najbardziej potrzebuje wsparcia. Za zgromadzone środki - 2 600 zł zakupili: lodówkę, pralkę oraz podręczniki szkolne dla czwórki dzieci w wieku od 7 do 16 lat. Pierwsza fala zabrał wszystko, co członkowie rodziny posiadali - mieszkali tuż przy wale przeciwpowodziowym. Obecnie przeprowadzili się do rodziny, gdzie w małym domu śpią na podłodze. Oczekują na kontener, który będzie musiał zastąpić ich doszczętnie zniszczony dom...

Teresa Orłowska
Agnieszka Brzozowska

Dla naszych pacjentów

*W związku z trwającym remontem Ośrodka Zdrowia w Końskowoli wielu pacjentów zapewne zastanawia się jakie modernizacje wykonane zostaną w budynku. O szczegółach przebudowy dla Czytelników „Echa Końskowoli” opowiedzieć zechciała Pani Dyrektor placówki, lekarz **Marzanna Skwarek**.*

- Podjęte działania wykonujemy dla wygody naszych pacjentów, aby łatwiej było im się do nas dostać, a jednocześnie w celu poprawy warunków pracy w Ośrodku Zdrowia. Remont polega na adaptacji i modernizacji budynku, tak aby dostosowany był on do wymogów Unii Europejskiej. We frontowej części budynku dobudowana zostanie klatka schodowa z szerokimi, wygodnymi schodami ciągnącymi się do pierwszego piętra. Po nich poruszać się będzie platforma dla osób niepełnosprawnych, umożliwiająca przewiezienie tych pacjentów na parter lub piętro. W tej części budynku będą znajdowały się na wysokości parteru i piętra 2 toalety dla pacjentów, dostosowane również dla osób niepełnosprawnych. Na parterze prowadzone są prace remontowe i nie planujemy większych zmian. Pozostaną tam dwa gabinety lekarskie, gabinet pielęgniarek środowiskowych, gabinet zabiegowy i rejestracja. Większe zmiany planowane są natomiast na pierwszym piętrze budynku. Będzie tam tzw. pion pediatryczny z oddzielną poczekalnią dla dzieci zdrowych i chorych, gabinetem lekarskim i punktem szczepień. Poza tym na piętrze powstaną: gabinet ogólnolekarski i księgowość. Dzięki adaptacji piwnic uzyskamy szatnię dla personelu, archiwum



oraz niewielkie pomieszczenia gospodarcze. Zakończenie prac remontowych planowane jest w połowie października.

Chciałabym, korzystając z okazji pozdrożyć naszych pacjentów. Proszę o wyrozumiałość i cierpliwość, ale musimy wszyscy przetrwać ten trudny okres budowy, aby później było ładnie i funkcjonalnie. Przepraszam za utrudnienia związane z remontem, a jednocześnie zapewniam, że mimo uciążliwych warunków nikomu nie zostanie odmówiona pomoc.

Agnieszka Brzozowska

Anna z Konińskiej Woli część druga

Przeprowadzona przez Annę Konińską skomplikowana operacja przejścia dla swoich synów klucza kraśnickiego przyniosła zamierzony skutek - wzrost znaczenia końskowolskiej linii Tęczyńskich. Chyba najlepiej świadczy o tym zawarte w 1513 r. małżeństwo jej najstarszego syna, Jana Gabriela, z córką wojewody podlaskiego i Marszałka Wielkiego Księstwa Litewskiego Iwana Sapięhy - Dobrochną. Być może z jej ręką otrzymał kilka wsi na Podlasiu, notowanych jako jego własność w późniejszych latach.

Około 1518 r. jej synowie podzielili między siebie rodzinny majątek w ten sposób, że najstarszy Jan Gabriel otrzymał klucz kraśnicki, młodszy Stanisław klucz batorski (Batorz i okoliczne wsie), a najmłodszy Andrzej - klucz końskowolski. Klucz morawicki - 4 wsie nieopodal zamku Tenczyn - pozostał w rękach Anny Konińskiej. Jak wskazał Janusz Kurtyka (niestety, także i on zginął w katastrofie prezydenckiego samolotu w Smoleńsku) w swoich książkach dotyczących dziejów Tęczyńskich, Anna rezydowała w dworze zamku w Morawicy Wielkiej. Nie oznaczało to jednak utraty przez nią zainteresowania rodzinnymi stronami.

W 1523 r. na jednym z dokumentów Konińska wystąpiła jako Anna z Konińskiej Woli i z Osin, podkreślając swoje pochodzenie oraz prawa do tych miejscowości. O ile Anna była dziedziczką Końskowoli, to Osiny należały ok. 1496 r. do jej brata stryjecznego - Marcina Konińskiego. W jaki sposób kilkadziesiąt lat po ostatniej informacji o Marcinie Anna przejęła Osiny? Raczej nie w drodze dziedziczenia, bo Marcin - nawet jeżeli zmarł bezpotomnie - był blisko związany z linią Konińskich z Jakubowic koło Lublina i zapewne im zapisałyby swoje dobra. Z drugiej strony, linia z Jakubowic szybko wygasła w pierwszych latach XVI wieku, często przenosząc własność swoich wsi na lubelskie klasztory.

Być może kluczem do rozwiązania zagadki przejścia Osin przez Annę Konińską jest kopia dokumentu, sporządzona przez księdza Lisowicza ok. 1614 roku. Dokument ten, przechowywany w archiwum naszej parafii wskazuje, że Marcin i Jan Koniński sprzedali Osiny Janowi Tęczyńskiemu kasztelanowi krakowskiemu. Kopiowany dokument musiał powstać w kręgu osób, które świetnie orientowały się w rodzinnych stosunkach Konińskich w latach sześćdziesiątych XV wieku, ponieważ Marcin i Jan, wtedy jeszcze niesamodzielnymi (ich ojciec Paweł zmarł zanim osiągnęli pełnoletniość) występowali wraz ze stryjcem Piotrem z Witowic. Piotr był ówczesnym przywódcą rodu i zapewne opiekunem młodych Konińskich. Nabywcą Osin miał być Jan Tęczyński, zmarły w 1470 r. ojciec Gabriela, męża Anny Konińskiej. Dokument ten odwoływał się do „czasów wojennych” - a więc zapewne Wojny Trzynastoletniej z Krzyżakami, zakończonej w 1466 roku. Precyzja informacji, zawartych w omawianym dokumencie mogłaby świadczyć, że Jan Tęczyński istotnie zakupił Osiny i przekazał je później swemu synowi Gabrielowi. Jednakże wszystko wskazuje na to, że ksiądz Lisowicz skopiował w 1614 r. fałszyfikat, powstały w I połowie XVI wieku. Świadczy o tym sposób tytułowania Konińskich, nazwanych „generosi” - „urodzeni”. Tak nazywano średnią szlachtę w początkach XVI wieku, wcześniej nazwano by ich „nobiles” - „szlachetni”. Poza tym wartość Osin określono na 5 tysięcy grzywien srebrnych, za co można było kupić cały klucz wsi. Chyba jedyną osobą, która miała taką wiedzę o Konińskich i Tęczyńskich oraz miała „motyw” do takiego sposobu udowodnienia swoich praw do Osin była właśnie Anna z Konińskiej Woli.

Nawet tak precyzyjny fałszyfikat, aby mógł istotnie przesądzić o przejściu tej miejscowości przez Annę, musiał zostać zaakceptowany przez urzędników ziemi lubelskiej. Ponieważ

Konińska była właścicielką Osin już w 1523 r., musimy przyrzeć się ówczesnym władarzom regionu.

W latach 1518-1535 kasztelanem lubelskim był... Jan Gabriel Tęczyński, najstarszy syn Anny z Konińskiej Woli i Gabriela Tęczyńskiego, a wnuk przywoływanego w omawianym dokumencie kasztelana krakowskiego Jana. Starostą lubelskim był Jan Pilecki, krewniak Mikołaja Pileckiego, którego żoną była Barbara Konińska z Witowic. Wreszcie wojewodą lubelskim w latach 1515-1520 był Andrzej Tęczyński, bratanek Gabriela (zm. 1497), męża Anny. Zestawienie to pokazuje, jak mocno Anna Konińska była związana z ówczesnymi elitami władzy Królestwa Polskiego. Dodajmy w tym miejscu, iż zapewne już przed 1520 r. córka Anny - Katarzyna - wyszła za mąż za Piotra Firleja z Dąbrowicy, fundatora Janowca, od 1537 r. wojewody lubelskiego, a kolejna córka - Beata - wyszła za Piotra Wapowskiego żupnika olkuskiego, związanego z dworem królowej Bony.

Owdowiała w 1497 r. Anna, opiekująca się siedmiorgiem dzieci, walcząc wszystkimi metodami o zapewnienie im pozycji odpowiadającej ich pochodzeniu od Konińskich, Rytwiańskich i Tęczyńskich - od lat dwudziestych XVI wieku mogła obserwować triumfalny powrót końskowolskiej linii Tęczyńskich do elity władzy.

Jej najstarszy syn Jan Gabriel w 1518 r. został kasztelanem lubelskim, a w 1529 r. objął zaszczytną i prestiżową funkcję marszałka nadwornego (piastował ją do śmierci w 1552 r.). W 1530 r. Jan Gabriel objął w dożywocie dochodowe dobra królewskie starostwa lubelskiego (Tęczyńscy z linii końskowolskiej trzymali je nieprzerwanie do 1593 r.) oraz tzw. tenuty parczewskiej, a w 1533 r. został także starostą lelowskim. Już po śmierci matki uzyskał nominację na wojewodę sandomierskiego. Syn Jana Gabriela - Stanisław - w 1530 r. został dworzaniem księcia Albrechta Hohenzollerna, pierwszego władcy Prus Książęcych (ukoronowaniem kariery tego wnuka Anny Konińskiej było objęcie województwa krakowskiego w 1555 r.).

Stanisław w roku 1517 r. uzyskał prestiżowe stanowisko podkomorzego sandomierskiego, a w 1530 r. wraz z krewniakiem Andrzejem Tęczyńskim (tym, który uprzednio był wojewodą lubelskim) przejął w dożywocie dochodowe starostwo trembowelskie. Oprócz tego uzyskał królewskie nadania kilkunastu wsi na Rusi i Podolu.

Andrzej, najmłodszy syn Anny i Gabriela, za życia matki uzyskał tytuł miecznika krakowskiego. Andrzej - z racji funkcji na dworze królewskim - nazywany był przez ówczesnych kronikarzy Miecznikiem Królestwa. Za życia matki został jeszcze starostą horodelskim (maj 1534 roku), ale to on miał się w przyszłości wspiąć na szczyt kariery urzędniczej, zostając w 1561 r. kasztelanem krakowskim, najważniejszym świeckim senatorem Królestwa.

Anna Konińska była również świadkiem nadania jej synom przez Cesarza Karola V w 1527 r. tytułu hrabiów Świętego Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego. Z pewnością napawało ją dumą, że jej najmłodszy syn Andrzej w 1532 r. ruszył na czele rodowej chorągwi na Węgry, by u boku Cesarza walczyć z Turkami wdzierającymi się w głąb Węgier.

Ostatnia informacja o Annie Konińskiej pochodzi z końca 1534 r., kiedy jej poddani z Morawicy Wielkiej zostali ekskomunikowani, gdy na jej polecenie odmówili oddania dziesięciny kościołowi parafialnemu w Morawicy Małej. Anna zmarła zapewne ok. 1535 r., a więc 38 lat po tragicznej śmierci jej męża w bitwie pod Koźminem. W tym czasie zbudowała podwaliny pod wielkość końskowolskiej linii Tęczyńskich. Kończąc opowieść o jej zasługach trzeba dopowiedzieć, że prawnuk Anny, Jan Chrzyciel Tęczyński (wnuk jej najstarszego syna Jana Gabriela) miał ożenić się z królową szwedzką

Cecylią Wazówną. Niestety, w czasie podróży do Szwecji okręt Jana Chrzyciela został zaatakowany przez Duńczyków, a młody magnat zmarł wkrótce w niewoli w Kopenhadze (1563 r.).

Gdzie została pochowana Anna Konińska - nie wiadomo. Może w kościele w Morawicy, którego była patronką? Może w Kraśniku Jana Gabriela, a może w rodzinnej Końskowoli jej

najmłodszego syna Andrzeja? Niewykluczone, że i tą zagadkę uda się kiedyś rozwiązać.

dr Przemysław Pytlak

Pierwszy Zjazd Rodziny Muratów z Młynek

W dniu 3 lipca 2010 w remizie Straży Pożarnej w Młynkach spotkała się 50-osobowa grupa krewnych (z bliska - okolic Puław, Chełma Lub. i z daleka - okolic Wrocławia, Malborka i Szwecji), których oprócz czysto fizycznych więzów krwi - w mniejszym lub większym stopniu - łączył chęć poznania historii przodków wywodzących się z Młynek. Jako inicjatorka spotkania zaintrygowana losami rodziny z perspektywy przeżytych lat i ponad 30-letniego pobytu za granicami rodzinnego kraju chciałabym przedstawić tło naszego rodzinnego zjazdu.

Najstarsze, do tej pory udokumentowane, dowody zamieszkania naszej rodziny Muratów pochodzą z 1835 roku. Wtedy to w kościele parafialnym w Końskowoli odbył się chrzest dziecka płci męskiej, któremu nadano imię Franciszek a rodzicami chrzestnymi zostali Marcin Sikora i Maryanna Gębal. Natomiast naturalnymi rodzicami chłopca byli Jan Murat i Paulina Skwarek licząc odpowiednio 45 i 30 lat. Mając takie informacje nietrudno obliczyć, że ojciec Franciszka - Jan Murat - urodził się w roku 1790. Narazie na tej dacie zatrzymują się dane historyczne naszej rodziny. Dalsze poszukiwania przodków mogłyby odbywać się w oparciu o fakty ustalone np. przez Ojca jezuitę Mieczysława Polaka o Janie Muracie urodzonym w roku 1681 przedstawione na stronie www.genealogiapolska.pl oraz www.polak.konskowola.pl.

Mój pradziadek, także Jan Murat, syn wymienionego wcześniej Franciszka Murata i Agnieszki z Węgorków urodził się w 1865 również w Młynkach. Jednak mając ok. 50 lat (1919 r.) wraz całą rodziną (pięcioro dzieci w wieku nastoletnim) opuszcza Młynki zasiedlając odległą o ok. 100 km Kolonię Olchowic w gminie Wierzbica, powiat Chełm Lubelski. Zakup dużej ilości ziemi uprawnej na tamtych terenach był możliwy po wcześniejszym sprzedaniu gospodarstwa rolnego w Młynkach. Nurtuje nas oczywiście pytanie, co wpłynęło na tak drastyczną decyzję zmiany miejsca zamieszkania. Przeprowadzka w innej grupie zawodowo-społecznej nie jest tak pracochłonna. Na nowym miejscu pradziadek musiał budować zarówno dom mieszkalny, jak i budynki gospodarcze. Czyżby zapewnienia

maklera, że nowe ziemie nie były nawiedzone przez klęski żywiołowe, jak np. gradobicie, przekonały pradziadka? Nie wiemy jeszcze dziś, czy ktoś z krewnych pradziadka pozostał w Młynkach. Nie wiemy, komu sprzedał swoje gospodarstwo. Nie wiemy, gdzie mieszkał w Młynkach. Wiemy natomiast, że pradziadek miał brata, który wyjechał także z Młynek w okolice Lublina. Może był to Józef Murat - ojciec chrzestny mojego dziadka Józefa urodzonego w roku 1903? Tu niemałym zaskonieczaniem był dla nas fakt, że metryka chrztu dziadka została sporządzona w języku rosyjskim. Któżby poszukując danych o przodkach myślał zaraz o rozbiorach? Ale przydała się znajomość języka rosyjskiego...

Następną nieznaną jest wyjazd brata mojego dziadka Pawła Murata najpierw do USA a potem do Urugwaju. Konkretnej daty wyjazdu jeszcze nie dało nam się ustalić, 1922 lub 1923. Wiemy, że wyjechał wraz z Karolem Mazgajem, bratem naszej babci. Według oficjalnej wersji - „wyjechał za chlebem”, ale pozostawił w Polsce swojego 2-letniego syna Jana i małżonkę Małgorzatę z Sobolów i do Polski nigdy już nie powrócił. Jak potoczyły się jego losy? W Urugwaju, Montevideo, urodziły się jego 3 córki. Przydałaby się tu znajomość języka portugalskiego...

Spotkanie poprzedziły dwuletnie prawie przygotowania i badania genealogiczne. Droga niełatwa, ale bardzo fascynująca. Znajomość języków obcych, jak języka rosyjskiego, niemieckiego, łacińskiego oraz trochę zacięcia detektywistycznego są warunkami powodzenia. Wiele źródeł historycznych zostało już odkrytych w ramach prac „Fary Końskowolskiej”, co niesamowicie ułatwia badania genealogiczne. Trzeba liczyć się z faktem, że wiele dokumentów źródłowych (to cenne źródło wiedzy i dostęp do nich jest ograniczony) pozostało jeszcze do poznania. Połączenie losów rodziny z historią regionu sprawia, że historia staje się bardzo bliska.

Następne spotkanie za rok. Może odbędzie się wtedy rajd śladami przodków - z Młynek do Olchowca? A może z Młynek do Montevideo?

Jadwiga Buras



Święto Róż 2010

Tegoroczne, już XIII z kolei Święto Róż, które odbyło się w dniach 17-18 lipca, zostało zorganizowane przy wsparciu funduszy europejskich w ramach działania „Wdrażanie lokalnych strategii rozwoju”. Celem tego działania jest poprawa jakości życia na obszarach wiejskich oraz zaspokajanie potrzeb społecznych i kulturalnych mieszkańców wsi a także promowanie regionu. Określony cel został osiągnięty przez organizację: pleneru malarskiego, rajdu rowerowego oraz festynu połączonego z wystawą róż.

Plener malarski

Plenerowi przyświecało hasło „Dziedzictwo kulturowe i róża bogactwem Zielonego Pierścienia”. Uczestnicy pleneru wybrali się z pędzlami do urokliwych zakątków w miejscowości Stok, gdzie przez trzy dni (9-11 lipca) pośród wawozów i plantacji róż rozstawiali swoje palety. Ochłodę w upalne dni znaleźli w Dworcu Różanym. Powstałe podczas pleneru obrazy zostały zaprezentowane podczas festynu.

Rajd rowerowy

Sobotni rajd rowerowy szlakiem różanym odbył się po raz drugi. Na szlaku rajdu znalazła się m.in. ścieżka ekologiczna LODR oraz pomnik upamiętniający bitwę w Lesie Stockim. Rajd poprowadzili: sam wójt Stanisław Gołębiowski oraz przewodnik PTTK Dorota Chyl. Uczestnicy otrzymali pamiątkowe plakietki. Ze względu na panujący tego dnia upał – zapal i wytrzymałość naszych rowerzystów zasługują na szczególne uznanie.

Wystawa i festyn

Niedzielne obchody Święta Róż rozpoczęła msza święta w intencji ogrodników i rolników odprawiona w kościele parafialnym. Dalsza część imprezy odbyła się na placu wystawowym LODR – u, dokąd po zakończeniu nabożeństwa ulicami Końskowoli pomaszerował uroczysty korowód w asyście orkiestry dętej. Po przecięciu wstęgi uroczysto wystawę róż dla zwiedzających, a następnie wójt Gminy Końskowola – p. Stanisław Gołębiowski, przewodnicząca RG – p. Małgorzata Szpyra oraz dyrektor GOK – p. Bożenna Furtak dokonali uroczystej inauguracji imprezy.

Adekwatnie do nazwy główną rolę na imprezie odgrywały różę, kunsztownie prezentowane na wystawie w niebagatelnej liczbie osiemdziesięciu pięciu odmian. Zgodnie z tradycją – mimo że jest to zadaniem niełatwym – wybrana została „Najpiękniejsza Róża Wystawy 2010”. Jury w składzie: Lucjan Kurowski, Barbara Namietta i Elżbieta Antas zdecydowało, że ten zaszczytny tytuł i puchar Wójta Gminy Końskowola przypadł odmianie **Duet** z plantacji p. Krystyny Czarnobil. Innego zdania była publiczność, która podczas głosowania (oddano 362 głosy) wybrała swoją faworytkę – różę odmiany **Chopin** z plantacji p. Aliny Kowalczyk. Puchar dla Miss Publiczności ufundował i wręczył prezes Stowarzyszenia Producentów Róż i Materiału Szkółkarskiego Krzysztof Zawadzki.



Puchar prezesa K. Zawadzkiego dla róży Chopin z plantacji A. Kowalczyk

Wśród wystawców przeważali plantatorzy, którzy dostarczają bukiety od pierwszej edycji różanego święta, choć znalazła się również młoda debutantka. Tegoroczni wystawcy to pp.: Jadwiga Sumorek, Anna Kuna, Agnieszka Brzozowska, Beata Kozak, Andrzej Białek, Jolanta Mazurkiewicz, Alina Kowalczyk, Anna Ceglarska, Krystyna Wagner, Marzanna Murat, Krystyna Czarnobil, Barbara Ciupa, Teresa Lalak, Janusz Próchniak i Tadeusz Pałka. Do nich wszystkich zostały skierowane słowa uznania i podziękowania, czego wyrazem



Tegoroczni wystawcy róż byli puchary.

Przy okazji festynu zostały również ogłoszone wyniki konkursu na najładniejszą posesję i najestetyczniejszą wieś Gminy Końskowola (laureaci na str. 18 i 19).

Drugi element festynu – program artystyczny, obfitował w różnorodne atrakcje ukazujące m.in. kultury kilku narodów. Koncert tenora **Andrzeja Jurkiewicza**, wykonującego arie operowe i operetkowe oraz utwory z repertuaru Czesława Niemena zachwycił publiczność, a jego zakończenie było wręcz teatralne. Ostatnim słowem i dźwiękiem pieśni poświęconej Janowi Pawłowi II towarzyszyły odgłosy zbliżającej się burzy oraz wkrótce po nich – strugi deszczu. Ostatnie krople deszczu spadały przy nietypowym akompaniamentie - koncercie gongów zespołu **Piąty Zywiol**. Występ był niecodzienny i oryginalny, a wkrótce po nim zabłysły pierwsze promienie słońca. Kiedy na scenie zagościła **grecka grupa „Mythos”** nikt już nie myślał o ulewie i kałużach – pierwsze pary ruszyły do tańca. Zespół również zdobył uznanie publiczności, ze względu na ciekawe wykonania egzotycznych utworów okraszone tańcem uroczej wokalistki. Furorę podczas tegorocznej imprezy zrobił zespół **„Anwar”** prezentujący muzykę arabską - ze względu na swój ciekawy repertuar, oryginalne stroje a przede wszystkim zmysłowe tancerki w barwnych, zwiewnych kreacjach. Duże emocje wzbudził również zespół **Klubu Seniora „Tanew” z Narola** oraz jego dyrygentka Swietłana Karczewska, śpiewająca po polsku i rosyjsku piosenki o różach. Ta grupa przybyła do nas w ramach rewizyty. Kilka dni wcześniej w Narolu gościł z koncertem nasz zespół **„Śpiewający Seniorzy”**. Wszystko wskazuje na to, że Końskowola i Narol – rodzinna miejscowość wójta Stanisława Gołębiowskiego, stały się już zaprzyjaźnionymi gminami. Na scenie nie mogło zabraknąć też naszych rodzimych zespołów: **Śpiewających Seniorów** oraz ich utworu „Końskowolskie różę”, jak również oczekiwanego przez publiczność **cabaretu Onufry**. XIII Święto Róż zakończył występ zespołu **„Górzanie”**, który przywiózł dla nas niepowtarzalną atmosferę zakopiańskich szlaków oraz sporą dawkę optymizmu i góralskiego humoru. „Górzanie” grali do godzin nocnych, a ta nietypowa dla nas dyskoteka - przy dźwiękach góralskich utworów – znalazła wielu zwolenników. Gdyby nie konieczność zakończenia imprezy o określonej porze – mogłaby ona trwać do białego rana.

Mamy nadzieję, że każdy z uczestników znalazł w tegorocznym repertuarze wykonawców coś dla siebie. Co do wystawy róż – piękna jak co roku, zdecydowanie trafiła w gusta zgromadzonych. Bo czy różę mogą się nie podobać...

Bożenna Furtak
Agnieszka Brzozowska

Choć piękne, nie tylko do ozdoby

Mimo że w naszym regionie różę kojarzą się przede wszystkim ze sprzedażą krzewów różanych, nie jest to jedyne zastosowanie przepięknych roślin. Wielowiekowa tradycja uprawy zaowocowała wieloma metodami wykorzystania zarówno płatków róż, jak ich owoców. W zależności od gatunku, znajdują one zastosowanie w odpowiednich gałęziach przemysłu. Ponadto od zawsze różę towarzyszyły zakochanym, artystom i poetom. Stanowią one symbol piękna, miłości i doskonałości, a często również próżności - o czym świadczy chociażby opis tego niezwykłego kwiatu, który przedstawił Antoine de Saint-Exupery:

Mały Książę, który obserwował powiększanie się pąka, czuł doskonale, że kryje on w sobie jakieś cudowne zjawisko. Róża nie spieszyła się pragnąc wyjść ze swej zielonej sypialni jako skończona piękność. Dobierała starannie kolory. Stroiła się powoli, dopasowując kolejno każdy płatek. Nie chciała wyjść pogniecioną, tak jak maki. Chciała wystąpić w pełnym blasku swej urody.[...] Aż wreszcie ukazała się pewnego ranka, wraz ze wschodzącym słońcem. Teraz, kiedy tak zadbała o każdy szczegół, powiedziała ziewając:

- Ach, właśnie się obudziłam... Zechce mi pan wybaczyć... Jestem jeszcze nieuczczona...

Smaczne i zdrowe

Owoce róż, w szczególności wielkoowocowych - jak na przykład *Rosa rugosa* oraz płatki, chociażby odmiany *Rosa centifolia* znalazły szerokie zastosowanie w przemyśle spożywczym. Ze względu na wysoką zawartość witamin: C, A, E, K, P oraz witamin z grupy B, jak również składników mineralnych - stanowią one cenny dodatek do wielu dań, deserów oraz przetworów. Popularne są różnego rodzaju soki, herbaty a przede wszystkim konfitury różane. Smakosze polecają na przykład zupę z róży, czy też różane sosy do mięs. Płatki róż bywają używane do produkcji galaretek oraz słodczy.

Jako składnik preparatów leczniczych wyciąg z róży działa rozkurczająco, moczopędnie i żółciopędnie. Zalecany jest przy chorobach wrzodowych, schorzeniach wątroby, przeziębieniach oraz braku apetytu. W przemyśle farmaceutycznym zastosowanie znalazły przede wszystkim gatunki takie jak: róża dzika *Rosa canina*, róża francuska *Rosa gallica*, róża pomarszczona *Rosa rugosa*, róża rdzawa *Rosa rubiginosa*.

Zachwycające kwiaty - dla urody

Zapewne każda z pań używała niejednokrotnie kosmetyków z dodatkiem olejku różanego - zarówno ze względu na ich dobroczynne działanie, jak również piękny zapach. Mimo że znanych jest ponad 13 tysięcy odmian róż, jako cenny surowiec perfumeryjny i kosmetyczny funkcjonują przede wszystkim dwie z nich: damascenska *Rosa damascena Mill* uprawiana głównie w Bułgarii i w krajach bałkańskich oraz stulistna *Rosa centifolia L.*, której plantacje znaleźć można we Francji, a także u niektórych producentów na terenie naszej gminy. Pozyskiwany z tych gatunków olejek stanowi cenny składnik perfum, jak również aromatyzowanych pudrów, kremów, kosmetyków myjących - dzięki swoim łagodzącym i regenerującym działaniom na skórę.

W celu pozyskania olejku z płatków róży muszą one być zbierane o odpowiedniej porze dnia, w określonej fazie kwitnienia roślin - aby zawartość cennego składnika była jak największa. Tajniki produkcji tego specyfiku zgłębili również

hodowcy z gminy Końskowola, którzy zrzeszeni w spółce „Oliroza” mającej swoją siedzibę w Pożogu pozyskali olejek z róży stulistnej. Jak opowiada inicjator przedsięwzięcia, pan Henryk Barankiewicz: *Spółka „Oliroza” liczyła około pięćdziesięciu producentów róż, działaliśmy we współpracy z Politechniką Łódzką a wyrób miał być sprzedany do znanej firmy kosmetycznej - Polleny. Jednak z racji zmiany właściciela Polleny i nowych kierunków funkcjonowania przedsiębiorstwa - straciliśmy nabywcę naszego produktu. Mimo że posiadaliśmy już urządzenia destylacyjne - ekstrakcyjne, zaprzestaliśmy dalszych działań. Gdyby to przedsięwzięcie się powiodło, z powodzeniem moglibyśmy konkurować na rynku z wytwórcami olejku różanego z Bułgarii i Francji - dominującymi w tej dziedzinie.*

Inspiracją dla artystów

Kwiaty róż uwiecznione zostały już na ścianach egipskich grobowców. Antyczni Grecy uważali je za symbol bogini miłości. Homer w „Iliadzie” charakteryzuje Aurorę jako różanopalcą boginię jutrzeńki, a tarcze mitycznych bohaterów - Achillesa i Hektora ozdabiać miał różany ornament. Safona nazwała różę „królową kwiatów”, natomiast Dante porównywał rajską miłość do kwiatu róży. Niezwykłą urodę tych roślin

opiewa poemat trzynastowieczny „Powieść o róży” Wilhelma z Lorris. Zapewne każdy z Czytelników zna „Imię róży” Umberto Eco, czy też historię znajomości Małego Księcia i kapryśnej róży przedstawioną na kartach utworu Saint-Exupery’ego. Jerzy Szaniawski uczynił ogród różany tłem swojego dramatu „Adwokat i różę”, a młodzież być może czytuje jeszcze „Pierścień i różę” Williama Makepeacea. Przykłady przywoływania róż w utworach literackich można mnożyć. Szczególnie w poezji kwiat ten związany jest ściśle z sferą symboliki - jako synonim miłości, namiętności i tęsknoty.

Tajemnica obrazu

Różane akcenty znaleźć można również w sztuce najbliższej nam okolicy - a mianowicie na obrazie Świętej Anny z Najświętszą Maryją Panną i Dzieciątkiem

Jezus, który znajduje się w kościele św. Anny w Końskowoli. Jedną z hipotez głosi, że trzymany przez Maryję kwiat to właśnie róża stulistna *Rosa centifolia L.*, którą można spotkać u plantatorów w gminie Końskowola. Dlatego warto przyjrzeć się bliżej tej roślinie.

Róża stulistna jest mieszanką kilku gatunków. Należy do grupy odmian uprawnych o silnie pachnących kwiatach koloru różowego lub czerwonego, a nazwę swą zawdzięcza mnogości płatków. Krzew dorasta do 2 metrów wysokości, posiada silnie wykształcone kolce, a nibyowoce wytwarza rzadko. Gatunek ten wywodzi się z Azji Mniejszej i Kaukazu, natomiast w naszym rejonie pojawił się zapewne dzięki pasji ogrodniczej Izabeli Czartoryskiej i dał początek wielu innym odmianom. Róża stulistna znalazła zastosowanie jako roślina ozdobna, a także cenny surowiec w przemyśle spożywczym oraz kosmetycznym.

W „rózanej” gminie Końskowola nie bez znaczenia jest fakt, że Maryja przedstawiona na czterystoletnim obrazie trzyma właśnie ten kwiat. Niektórzy twierdzą, że w taki symboliczny sposób zainicjowana została hodowla róż w naszym regionie, a Matka Boża otacza tutejszych producentów szczególną opieką.

Agnieszka Brzozowska

Gminni prymusi



W związku z zakończeniem roku szkolnego 2009/2010 z dumą prezentujemy naszym Czytelnikom listę uczniów ze szkół gminy Końskowola, którzy osiągnęli najlepsze wyniki w nauce. Niezmiernie cieszy fakt, że uczniów z wysokimi średnimi ocen jest tak wielu. Wśród gimnazjalistów w tym roku wiedzie prym **Olga Ciupak** z Końskowoli (na zdjęciu). Jej końcowy wynik to 5,46. Ola skupia się na nauce, ale jednocześnie rozwija swoją pasję, którą jest gra na gitarze. Prymuską wśród uczniów młodszych jest Agnieszka Szlendak ze średnią 5,63

Jak stwierdził Aleksander Fleming: „Narodziny nowego zwyczaj pōprzedza jakies banalne wydarzenie z życia. Newton spostrzegł spadające jabłko, James Watt zaobserwował jak kipi woda w kociołku, Roentgenowi zmętniała klisza fotograficzna. Ale wszyscy ci ludzie mieli wiedzę tak rozległą, że umieli z banalnych zdarzeń wyciągnąć rewelacyjne wnioski”. Wiedza jest kluczem otwierającym drzwi do świata mądrości, pomaga w codziennym życiu a jednocześnie - prowadzi do wielkich odkryć i wynalazków. Naszym drogim uczniom życzymy zatem samych sukcesów w dalszych latach edukacji,

wyłącznie owocnych godzin podczas zgłębiania tajników poszczególnych przedmiotów programu nauczania, a przy tym pasji i bogactwa zainteresowań do pozaszkolnych poszukiwań wiedzy i umiejętności. Tych, którzy nie znaleźli się w tegorocznym spisie prymusów zachęcamy do dalszej pracy - aby w przyszłym roku lista uczniów z doskonałymi wynikami w nauce była jeszcze dłuższa!

UCZNIOWIE SZKOŁY PODSTAWOWEJ W POŻÓGU

Klasa IV

1. Patrycja Kalinowska - 5,4
2. Aleksandra Sułek - 5,0
3. Katarzyna Szelağ - 4,8

Klasa V

1. Kevin Paszkiewicz - 5,0
2. Krystian Kula - 4,9
3. Damian Kozak - 4,8

Klasa VI

1. Julia Ścibior - 5,5
2. Piotr Rodzik - 5,2
3. Hubert Jończyk - 5,1
4. Piotr Izdebski - 5,0
- Agata Chabora - 5,0
5. Wiktoria Chabros - 4,8

UCZNIOWIE SZKOŁY PODSTAWOWEJ W CHRZĄCHOWIE

Klasa IV

1. Małgorzata Sułek - 5,1
2. Dominika Suszek - 5,0
3. Krzysztof Furdal - 4,8
4. Magdalena Butryn - 4,6

Klasa V

1. Karolina Lis - 5,0
2. Aleksandra Próchniak - 4,75
- Damian Wójcik - 4,75
3. Dominika Kęsik - 4,67
- Dominika Ścibior - 4,67

Klasa VI

1. Marta Adamczyk - 5,25
2. Alicja Wójcik - 5,1
3. Kuba Kuna - 5,0
4. Michał Goluch - 4,9

UCZNIOWIE SZKOŁY PODSTAWOWEJ W KOŃSKOWOLI

Klasa IV a

1. Alicja Tutkaj - 5,33
2. Natalia Jóźwicka - 4,88
3. Kinga Gorczyca - 4,77

Klasa IV b

1. Michalina Tchiede - 5,44
2. Aleksandra Pomykała - 5,22
3. Izabela Wrzątek - 5,0
4. Paulina Gajewska - 4, 89
5. Gabriela Dysput - 4,78
- Oliwia Pilarska - 4,78
- Magdalena Suszek - 4,78

Klasa V a

1. Agnieszka Szlendak - 5, 63
2. Mariusz Wisniewski - 5,27
3. Dominik Pytlak - 5,0
- Maja Rojek - 5,0
4. Olga Namieta - 4,9
- Jan Skwarek - 4,9
- Katarzyna Wiejak - 4,9
5. Weronika Kozak - 4,81

Klasa V b

1. Agata Tutkaj - 5, 36
2. Agnieszka Gębal - 5,27
3. Ewa Kozak - 5,18
4. Ewelina Sykut - 5,0
- Olga Ciotucha - 5,0
5. Agata Dębek - 4,81

Klasa VI a

1. Weronika Kozak - 5,4
2. Kamila Aleksandrowicz - 5,2
3. Natalia Kaczmarek - 5,0
4. Weronika Przychodzeń - 4,9

Klasa VI b

1. Przemysław Gradziński - 5, 45
2. Zuzanna Polak - 5,27
3. Kacper Nowacki - 5,09
4. Marek Rułka - 4,82

UCZNIOWIE SZKOŁY PODSTAWOWEJ W SKOWIESZYNIE

Klasa IV

1. Natalia Gniaź - 5,3
2. Katarzyna Soleniec - 5,1
3. Edyta Koza - 4,9

Klasa V

1. Kacper Walasek - 5,0
2. Patrycja Koza - 4,8

Klasa VI

- Paulina Skwarek - 5,1

UCZNIOWIE GIMNAZJUM W KOŃSKOWOLI

Klasa I

- | | | |
|----------------------|----|------|
| 1. Kinga Murat | IC | 5,13 |
| 2. Agata Bisek | IA | 5,07 |
| 3. Marek Skruszeniec | ID | 5,0 |
| 4. Karolina Suszek | IB | 4,93 |
| 5. Sebastian Mańka | ID | 4,87 |
| 6. Karolina Stępień | IC | 4,8 |

Klasa II

- | | | |
|------------------------|-----|------|
| 1. Karolina Ołdakowska | IIB | 5,36 |
| 2. Justyna Bochra | IID | 5,31 |
| 3. Żaneta Firlej | IID | 5,23 |
| Mikołaj Suszek | IID | 5,23 |
| Jarosław Sykut | IID | 5,23 |
| 4. Klaudia Pawłowska | IIB | 5,14 |
| 5. Paweł Czarnowski | IIA | 5,0 |
| 6. Barbara Samorek | IIC | 4,93 |
| 7. Beata Wiejak | IIC | 4,91 |
| 8. Emilia Raniuszek | IIC | 4,84 |
| 9. Iwona Kozak | IIA | 4,76 |

Klasa III

- | | | |
|----------------------|------|------|
| 1. Olga Ciupak | IIIE | 5,46 |
| 2. Anna Próchniak | IIID | 5,4 |
| 3. Honorata Sadurska | IIIE | 5,13 |
| Łukasz Lewtak | IIIC | 5,13 |
| 4. Mateusz Furtas | IIIC | 5,07 |
| Ewa Gębal | IIIC | 5,07 |
| Aleksandra Popiołek | IIID | 5,07 |
| Aneta Ziółek | IIIC | 5,07 |
| Arkadiusz Kowalik | IIID | 5,07 |
| 5. Łukasz Rułka | IIID | 5,0 |
| Katarzyna Kruk | IIIA | 5,0 |
| Mariusz Sułek | IIIA | 5,0 |
| 6. Agnieszka Kozak | IIIB | 4,93 |
| Łukasz Kozak | IIIB | 4,93 |
| 7. Agnieszka Ziółek | IIIC | 4,8 |
| Iwona Rusek | IIIB | 4,8 |
| 8. Elżbieta Grabczak | IIIA | 4,76 |
| Katarzyna Sułek | IIIA | 4,76 |



Kącik Gimnazjalisty

Czerwcowe wycieczki gimnazjalistów

7 czerwca br. w poniedziałek wraz z kolegami i koleżankami z klas trzecich oraz wychowawcami wybraliśmy się na wycieczkę do stolicy, aby zwiedzić Parlament Rzeczypospolitej Polskiej i trochę się zrelaksować. Zaczęliśmy od zwiedzania gmachu sejmowego, gdzie naszym przewodnikiem była sama pani poseł Małgorzata Sadurska. W jednej z sal sejmowych odbyliśmy lekcję wiedzy o społeczeństwie, w czasie której zapoznawaliśmy się z tajnikami pracy parlamentarzystów. Pani poseł rzeczowo odpowiadała na nasze pytania i wyjaśniła nam, na czym polega praca nad projektami ustaw. Wszyscy byliśmy pod wielkim wrażeniem. Myślę, że wielu z nas miało okazję uświadomić sobie, na czym polega odpowiedzialność za losy państwa. **Przy tej okazji składamy serdeczne podziękowania Pani poseł Małgorzacie Sadurskiej za zaangażowanie i poświęcony nam czas. Cieszymy się, że nasza gmina ma swojego przedstawiciela w Parlamencie.**

Następnie pojechaliśmy do kina, gdzie obejrzelśmy interesujący film pt. „Dziki Ocean”. Kolejnym punktem naszej wycieczki miał być park w Wilanowie lub Łazienki Królewskie, jednak warunki pogodowe nie pozwoliły na zwiedzenie tych miejsc. Mam nadzieję, że wszyscy dobrze zapamiętają tę już ostatnią gimnazjalną wycieczkę.

Aneta Ziółek kl. III e

8 czerwca uczniowie klas II d i II c wraz z chętnymi uczniami z klasy II a oraz opiekunami: Panią Danutą Polską, Edytą Kęsik i Joanną Krzysztosek wyjechali do Warszawy. Pierwszym punktem naszej wycieczki był Cinema Park. Jest to kino interaktywne. Tematem wszystkich projekcji była technika. Z pewnością każdy z uczestników przyzna, że najciekawsza była sala z ruchomymi fotelami. W sali muzyki odbył się konkurs na najlepszego słuchacza, podczas którego okazało się, że lepszymi byli chłopcy. Na końcu wyłoniono trzech zawodników, którzy najcelniej i najszybciej odpowiedzieli na pytania. Na podium stanął nawet jeden z naszych kolegów - Jarosław Sykut z kl. II d.

Kolejnym punktem naszej wycieczki było Muzeum Techniki w Pałacu Kultury i Nauki. Mogliśmy prześledzić tam rozwój mechaniki i elektroniki. Później mieliśmy czas wolny w Centrum Handlowym Złote Tarasy, gdzie mieliśmy okazję spotkać Norberta Dudziuka znanego jako „Norbi” oraz piłkarza Tomasza Iwana. Ostatnim punktem naszego wyjazdu był spacer po Łazienkach Królewskich. Potem został nam już tylko powrót do domu - jazda autokarem - niewątpliwa atrakcja każdej wycieczki. W Końskowoli byliśmy przed godz.22.00. Wyjazd był bardzo udany, ponieważ sprzyjała nam również pogoda

Justyna Bochra kl. II d

KĄCIK POEZJI

zakochany w płatkach róż
wczuwam się w deszczu dźwięczne brzmienie
szukam snów
na jawie
błąkam się samotnie po bezkresnej łące marzeń
zagubiony w błogim wietrze wspomnień
zanurzony w aksamitnej toni
toni pragnień niespełnionych
liczę dobre dni
bo tylko te chcę pamiętać

Mateusz Furtas kl. III c

KAŻDE DZIECKO JEST ZDOLNE

„Każdy z nas jest zdolny, a istotą edukacji powinno być te zdolności i talenty wspierać i pielegnować, gdyż jest to największe bogactwo narodu - kapitał ludzki!”

Zespół Placówek Oświatowych w Pożogu uczestniczy w projekcie „Pierwsze uczniowskie doświadczenia drogą do wiedzy” współfinansowanym przez Europejski Fundusz Społeczny i budżet państwa. Projekt stwarza warunki wszechstronnego rozwoju dziecka, jego kreatywności, ciekawości poznawczej i otwartości na wiedzę. Oparty jest na **Teorii Wielorakich Inteligencji** autorstwa Howarda Gardnera, która została uznana za jedno z największych osiągnięć nauk społecznych końca XX wieku.

Dziecko przychodzi do szkoły z ogromnym bagażem umiejętności, doświadczeń oraz osobistym stylem uczenia się. W szkole, w pierwszych latach nauki, kształtują się u niego fundamenty wielu istotnych przekonań na temat własnych możliwości, co w znaczny sposób wpływa na jego przyszłe funkcjonowanie.

Zakończyła się realizacja zajęć II etapu projektu. Uczniowie klasy pierwszej, mając do dyspozycji doskonale wyposażone Ośrodki Zainteresowań Dziecięcych, wzbogacili swoją wiedzę i umiejętności w zakresie kompetencji kluczowych, w szczególności: językowej, matematyczno-logicznej, społecznej, wizualno- przestrzennej, muzycznej, ruchowej. Realizacja zajęć oparta o autorski program „Ziemię mamy tylko jedną”, dostosowana była do indywidualnych potrzeb i możliwości uczniów. Podczas zabaw, gier, doświadczeń, ćwiczeń ruchowych i muzycznych dzieci wykorzystywały swoją inteligencję dominującą do rozwijania inteligencji „slabiej” rozwiniętych. Chętnie i z przyjemnością uczestniczyły w zajęciach, które sprawiały im wiele radości. Uwieńczeniem pracy był uroczysty pokaz efektów, który odbył się 17 czerwca w obecności zaproszonych gości: pani dyrektor, rodziców i młodszych kolegów.

Małgorzata Urbanek



„Rok Kapłański. Od Jana Vianneya do Jerzego Popiełuszki”

Kapłan

Kapłanem nie można zostać tak sobie, trzeba mieć dobre relacje z Bogiem. Lecz i tak najpierw uczyć się trzeba, bo tak łatwo z kapłaństwem to nie ma.

Należy modlić się szczerze żyć w dobrej wierze, a gdy ktoś ma ciężkie chwilę pomóc mu chociaż przez chwilę.

Potem trzeba przejść święcenie kapłańskie, aby otrzymać zwierzchnictwo Pańskie. I wtedy kapłanem się zostaje oraz przyjmuje kapłańskie zwyczaje.

Cezary Malecki

W Kościele katolickim od Uroczystości Najświętszego Serca Jezusa (19.06.2009) do tej samej uroczystości w roku 2010 obchodzony był Rok Kapłański. Ogłosił go papież Benedykt XVI. Patronem tego roku został żyjący w latach 1786-1859 proboszcz francuskiej miejscowości Ars św. Jan Maria Vianney.

Choć nie był to człowiek wybitny pod względem intelektualnym, to jednak udało mu się dzięki prostym kazaniom oraz osobistemu świadectwu życia w bliskości z Chrystusem (m.in. surowe posty i umartwienia mimo słabego zdrowia, wielogodzinna adoracja Najświętszego Sakramentu, dzieła miłosierdzia wobec ubogich, chorych, sierot) przemienić oblicze swojej parafii, która wcześniej „słynęła z braku miłości do Boga”. Liczące niewiele ponad 200 osób Ars stało się „szpitalem dusz”, gdyż do spowiedzi u świętego przyjeżdżały elity intelektualne z Paryża i całej Francji, tak, iż spędzał w konfesjonale po 16 godzin dziennie.

Dla Kościoła w Polsce w tym Roku Kapłańskim ważnym wydarzeniem była beatyfikacja męczennika czasów współczesnych - ks. Jerzego Popiełuszki. Jego ułowanie Chrystusa trwające od wczesnego dzieciństwa (od pierwszej klasy chodził kilka kilometrów z Okopów do Suchowoli na mszę św. odprowadzając o 7.00 rano) oraz Ojczyzny (np. comiesięczne msze w Kościele św. Stanisława Kostki na Żoliborzu), a szczególnie zachęta, aby „zło dobrem zwyciężać”, pozostają testamentem dla wszystkich Polaków, który nigdy nie straci na aktualności.

Dnia 14.06.2010 odbył się gminny konkurs pod tytułem „Rok Kapłański. Od Jana Vianneya do Jerzego Popiełuszki” zorganizowany przez parafię pw. Znalezienia Krzyża św. w Końskowoli i Szkołę Podstawową w Końskowoli. Miał on na celu podsumowanie Roku Kapłańskiego oraz zachęcenie uczniów do bliższego poznania wzorów osobowych kapłanów, którzy mogą być przykładem do naśladowania także dla współczesnej młodzieży. Uczniowie wykazali się doskonałą znajomością życia i działalności św. Jana Vianneya i bł. Jerzego Popiełuszki. Pierwsze miejsce, uzyskując 57 punktów na 60, zajęły uczennice Szkoły Podstawowej w Końskowoli - Weronika Kozak kl. VI a i Agata Tutkaj kl. V b, II miejsce (56 punktów) - ze Szkoły Podstawowej w Końskowoli: Izabela Wrzałek kl. IV b, Ewa Kozak kl. V b, Ewelina Sykut kl. V b, Agnieszka Szlendak kl. V a, ze Szkoły Podstawowej w Chrzęchowie - Dawid Ciotucha kl. IV, III miejsce (51 punktów) - ze Szkoły Podstawowej w Chrzęchowie: Marta Adamczyk kl. VI, Kuba Kuna kl. VI, Damian Wójcik kl. V, Krzysztof Furdal kl. IV, ze Szkoły Podstawowej w Końskowoli: Alicja Tutkaj kl. IV a, Michalina Thiede kl. IV b, Oliwia Pilarska kl. IV b.

Konkurs był jednym z wielu podjętych działań, które miały na celu przybliżenie uczniom Roku Kapłańskiego. W czasie katechez rozważaliśmy między innymi słowa Jana Vianneya, że „po Bogu kapłan jest wszystkim”. Odnosząc się do nich uczniowie pisali własne wiersze. W szkolnym konkursie poetyckim zwyciężył Cezary Malecki z kl. VI a, zaś II miejsce przypadło Agnieszce Gębał z kl. V b, III miejsce zajęli: Justyna Kowalska kl. VI b, Maja Rojek kl. V a, Łukasz Murat kl. IV b.

Organizator

Anna Kaczmarek

„Familia” Czartoryskich i jej przywódcy w XVIII w.

Najstarszy syn kasztelana wileńskiego księcia Kazimierza i jego żony Izabeli z Morsztynów - Michał, a właściwie Fryderyk Michał Czartoryski (1696 - 1775) miał umysł bystry, świetną pamięć, umiejętność nawiązywania kontaktów z ogromną rzeszą szlachty, odwagę cywilną i bezwzględność działania. Te wielkie zdolności ułatwiły mu aktywny udział w życiu publicznym, a poparcie potężnego ministra saskiego Jakuba Henryka Fleminga umożliwiło sojusz z dworem króla Augusta II Mocnego. Michał książę Czartoryski (pomijam imię Fryderyk, ponieważ zwykle je opuszczał) był żonaty od 1726 r. z krewną Jakuba - Henryka Fleminga, hr. Eleonorą Moniką Władstein (zm. ok. 1795 r.). Oprócz posiadanych Przybysławic pod Łuckiem nabył od siostry Konstancji Poniatowskiej Wólczyn na Polesiu (Białoruś), ponadto zyskał od ciotki żony Sapieżyny dzierżawę dwóch starostw.

Charakteryzowała go pracowitość, konsekwencja i wytrwałość w działaniu. Od 1719 r. podstoli koronny, następnie kasztelan wileński 1722 r. a w 1724 r. zamienił się z ojcem Kazimierzem godnością kasztelana wileńskiego na podkanclerza litewskiego. Jako kanclerz wielki litewski od 1752 r. zdobył wielkie wpływy zwłaszcza na Litwie. W latach dwudziestych XVIII w. stworzył wraz z bratem Augustem i szwagrem Stanisławem Poniatowskim stronnictwo nazwane potem „Familią”, które rozwinęło się w pełni za panowania Augusta III.

W programie stronnictwa znalazły się projekty reform państwa (powiększenie dochodów skarbu, pomnożenie i modernizacja wojska, wzmocnienie władzy wykonawczej, ograniczenie a potem też zniesienie liberum veto, zmiana polityki gospodarczej - łącznie z poprawą sytuacji mieszczan i chłopów). Dążenia reformatorskie „Familii” przesłaniane były często przez jej działalność taktyczną, walkę o stanowiska i wpływy w trybunale, głównie ze stronnictwem Potockich zwanym także „Hetmańskim”, które nie chciało się pogodzić ze wzrostem znaczenia „Familii” i projektami reform.

Po okresie współpracy z dworem w ostatnim dziesięcioleciu panowania Augusta III znalazła się „Familia” w opozycji. W okresie ostatniego bezkrólewia „Familia” powiązana z Rosją przystąpiła do elekcji króla, która - pod dyktando cesarowej Rosji Katarzyny II - nie przebiegała po myśli Czartoryskich. Wybrany został ich siostrzeniec Stanisław August Poniatowski, chociaż ich kandydatami byli Adam Kazimierz lub August Czartoryscy. W początkach panowania Stanisława Augusta zdolali przeprowadzić część z projektowanych przez siebie reform.

August i Michał Czartoryscy spodziewali się, że młody król podda się ich kierownictwu i chociaż konfederacja radomska 1768 r. skierowana przeciw królowi i Czartoryskim zbliżyła ich ku sobie, to jednak wkrótce ich drogi się rozeszły. Kilku synów księcia Michała Czartoryskiego i Eleonory zmarło w młodym wieku, pozostały tylko trzy córki: Aleksandra, Antonina i Konstancja.

Antonina i Konstancja były kolejno żonami podskarbiego wielkiego litewskiego Jerzego Fleminga, a Aleksandra poślubiła podkanclerza litewskiego Michał Antoniego Sapiechę, a następnie hetmana wielkiego litewskiego Michała Ogińskiego.

Młodszy brat kanclerza Michała, August, właściwie Aleksander August, książę Czartoryski (1697 - 1782) w młodości bawił we Francji, potem służył w wojsku austriackim, został kawalerem maltańskim, by otrzymać zarząd ordynacji ostrogskiej, legalnie przekazanej zakonowi maltańskiemu.

Jednak starania te za powrotem jego do kraju pozostały bez skutku. Za poparciem króla został pułkownikiem, a wkrótce generałem majorem wojsk koronnych w 1792 r. Książę August, podobnie jak jego brat Michał, był zdolny i inteligentny, ale mniej od niego komunikatywny w stosunkach z ludźmi, pełnił w „Familii” rolę „szarej eminencji” udzielając ważnych rad. Utarło się przekonanie, że wśród wodzów „Familii” Michał miał najwięcej inicjatyw, Stanisław Poniatowski najwięcej energii w ich realizacji, August zaś, po cichu sterując, dostarczał środków koniecznych w działaniu stronnictwa. Przez bogate małżeństwo z Marią Zofią z Sieniawskich wdową po hetmanie Denhoffie, doszedł do wielkiego majątku.

Oprac. Z Sykut

Sekwestратор - historia wzięta z życia

Wydarzenie, które tu opisuję opowiedział mi ks. dr Jan Gawroński, kiedy zaniósł mi wydany przez Gminną Bibliotekę zbiór legend „Opowiadał mi pradziadek”. Poprosił aby nie wymieniać nazwiska osób, których to zdarzenie dotyczy, ponieważ żyją jeszcze potomkowie tych ludzi i być może nie chcieliby oni być kojarzeni z tym wydarzeniem. Przenieśmy się zatem do pewnej wsi na terenie naszej gminy. Jest upalny dzień lipcowy 1939 roku.

Otóż, w bardzo porządnej wsi, żyła sobie niezbyt porządna rodzina. Mieszkali w chałupie, która była bardziej podobna do budynku gospodarczego niż mieszkalnego - ponieważ ci ludzie nie dbali o dom, w ogóle o nic nie dbali. Niczym się więc ta chałupa nie różniła od obory. Zanosilo się już wtedy na wojnę. To byli tacy chłopci, którzy nie lubili się ciężko napracować, przyłożyć do tego, co robili. Mieli ziemię - na której tylko zające się pasły. Ich chałupa była obrośnięta krzakami, waliła się ze starości, miała dziurę w dachu. Okno było, ale niektóre szyby pozatykano szmatami, poduszkami. Nie wiem, czy jakieś zwierzątka mieli, chyba krowę tylko. Na ich podwórzu stała szopa, komórka, czy coś takiego. Ta rodzina pieniędzy w ogóle nie posiadała, bo nic nie mieli i nigdzie nie pracowali. Nawet to, co jedli nie było ich, bo postępowali zgodnie z przysłowiem mówiącym, że na obcym polu jest lepsze. Kradli po prostu, tylko nie u najbliższych sąsiadów, ale gdzieś dalej - z sąsiadami na swojej wsi żyli bardzo zgodnie. No i teraz zalegali z podatkami, z roku na rok coraz bardziej. Przyjeżdżał ciągle do nich sekwestратор z Urzędu Finansowego w Puławach. Jeździł rowerem, bo to był najbardziej nowoczesny środek lokomocji przed wojną. Kto miał rower to już był bardzo bogaty. Ponieważ od Kurowskiej ulicy do wioski była przestrzeń, do dziś zresztą jest, to tam obserwowali oni i sąsiedzi, że jedzie. Ubrany w zielony mundur, czapkę z orzełkiem, przyjeżdżał rowerem i zbierał podatki. Z gminy to nawet nikt nie chciał do ich domu wchodzić. Jak przyjeżdżała jakaś władza to oni uciekali, chowali się w groch czy do stodoły, nawet do ustępu. Kiedy przyjechał sekwestратор, podchodził do wejścia i tak stukał, kłął, bił w drzwi, nic to nie pomagało. Oni siedzieli sobie gdzieś tam schowani w stodole u sąsiadów i tylko przez szpary obserwowali, jak on się zachowuje. No i teraz dochodzimy do wydarzenia z 1939 roku. Skoro wiadomo było że lada chwila wybuchnie wojna, tym bardziej ludzie nie zamierzali płacić podatków. Postanowili odstraszyć tego sekwestratora, żeby już więcej ich nie nachodził. I tym filozofom chłopskim, to byli takie spryciaki, przyszło na myśl, aby przed tą chałupą która się już waliła, wybudować jakby taki trzymacz wiatru czy jakiś przedsiónek - i to z oszastów, ze zwykłych obrzynków. U góry drzwi zamykało się na drut, do tego był zrobiony skobel - zamykało się i z zewnątrz i od środka, na patyk. Wysoko zawiesili szafliczek, na kołku takim. Jak te drzwi się otwierały to on się przechylał, a to co w tym szafliczku było wylewało się na wchodzącego. Sekwestратор przyjechał, stuka do drzwi a oni siedzą w stodole u sąsiadów. Pewnie

myślał: te dranie siedzą tam w środku, schowały się, płacić nie chcą, trzeba mocniej pchnąć bo tak to na nic. Tak się zaparł mocno, kopał, pchał aż wreszcie patyk się złamał i drzwi się otworzyły. A wtedy ten szafliczek przechylił się i na głowę sekwestratora jego zawartość się wylała. W szafliki była specjalna mieszanka przygotowana - od krowy, okraszone było też i od człowieka. To wszystko poleciało na niego. Na podniesiony przez sekwestratora krzyk zlecieli się ludzie ze wsi. Patrzą i śmieją się wszyscy zebrani. Starsze babcie zaczęły bić w miednice, w garnki, dzwoniły tak i wołały że dobrze mu tak, oj dobrze. A on poleciał prosto na dół przez ogrody, do Kurówki i w rzece z tego wszystkiego się mył, zielony mundur i czapkę z orzełkiem płukał w tej wodzie. Odchodził ze wsi oczywiście z kłutwą, nie wiadomo co tam wyzywał. A wszystkie chłopcy, cała gawiedź, tłukła w miski i wiadra. Jak poszedł, to już więcej nie przychodził.

Zachowałam pisownię oryginalną, tak jak mi to opowiadający mówił.

Teresa Dymek

Kogo lubią nasze dziewczyny

Niech się gawiedź ucieszy i łaskawie posłucha, Jakem szpetny i łysy, znalazł wzięcie w dziewczuchach.

Jam był chłopak urodny do roboty jedyny,

Lecz ożenku niegodny - mówiły mi dziewczyny.

Swoją pracą w zagrodzie, żony sobie nie chwycisz,

Dziś kawaler ten w modzie - kto się jazdą poszczyci.

Kto z dziewczyną na jazdę w swego fiata nie wsiada,

To go dziewczę - ma każde - za gorszego od dziada.

Nawet wiejskie teściowe - pragną zięcia co jedzie,

Gwoździe biją mu w głowę, by je woził na przedzie.

Dziewczę moje powiada: pokaż znaki wybitne,

Sławnym tylko ja rada, bo z nim życie zaszczytne.

Chcę się żenić więc jazdy - trza nauczyć rąk, głowy,

A że drogie pojazdy, więc zacząłem od krowy.

W dzień świętego Kazimierza - przypadł jarmark w Kurowie,

Każdy fiatem tam zmierza - i ja również - na krowie.

W rynku była zabawa, gra kapela od ucha,

Na mój przyjazd śmiech, wrzawa - krowa staje i słucha.

Zaryczała raz wtóry siada tyłem na nogi,

Wnet skoczyła do góry, mnie rzuciła przez rogi.

Od krowiego rozmachu poleciałem wysoko,

Zlądowałem na dachu, lecz wybiłem se oko.

Wyrwą wpadłem w stary strych, głową hukłem w gratów stos,

Dziś pamiętką lotów tych - mój złamany krzywy nos.

Przez polepę w kurzu, krwi wpadłem w garnek z krupnikiem,

Jakaś baba klnie i drzy nad fatalnym lotnikiem.

Coś się potem mi stało, niech pokryje już cisza,

Włosie w garnku zostało - odtąd głowa ma łysa.

Ach tragiczna ma jazda, brak oka, nos garbaty,

Łysa pała jak gwiazda - alem dobry na swaty.

Bohaterskie wyczyny - mam wybite na głowie,

Wszystkie we wsi dziewczyny - pragną zwabić mnie sobie.

Bom chłopak oryginalny, lotnik, jeździec na krowie,

Kto jest u nas normalny - niech se gawiedź dopowie.

Ks. dr Jan Gawroński

Lubki, dnia 3 marca 1984 r.

Wśród kłosów

Zawołanie żniwne ucichło na polu
Serce różnej bije, gdy zboże w zapolu

Najważniejszym wśród zwyczajów żniwnych była modlitwa. Nabożeństwa błagalne przed rozpoczęciem żniw praktykowane były w wielu wsiach. Miały oddalić nieszczęścia czyhające na chłopów i ich pomocników przy pracach żniwnych. Zanim został zadany pierwszy cios kosą, złotym kłosem zboża, na polu rolnik wypowiadał następujące słowa: „Boże dopomóż, Panie kochany”, albo „Boże wspomóż”. Kiedy zaczęto kosić kosiarkami konnymi czyniono bitem znak krzyża przed zaprzęgiem. Świecono sierpy i kosy, modlono się. Pierwszą garść zboża ścinał z namaszczeniem gospodarz, składał na krzyż pierwsze ucięte kłosa. W pierwszym dniu pracy żniwiarze ubierali się odświętnie, przez szacunek dla ziemi i zboża. Na początku ustawiali się przodownicy i przodownice, sternice, aby dawać dobry przykład i utrzymywać właściwy rytm pracy. Praca przy żniwach była ciężka. Prażące słońce, oczekiwanie na upragniony odpoczynek. Wreszcie przerwa na posiłek w południe lub wieczorem. Podczas przerw wypoczywano w cieniu drzew, jeśli takie w pobliżu rosły, albo pomiędzy postawionymi w polu snopkami. Posilano się kromkami chleba z masłem i białym twarogiem, lub świeżym, pikantnym i jędrnym serem. Do tego kawa i mleko - najlepsze napoje. Wszystko było swojskie, przygotowane wcześniej w domu przez zapobiegliwe gospodynie.

Nieraz chłopskie żniwa z racji pogody musiały się odbywać nocą, bo w dzień pan z dworu przymuszał chłopów do odrabiania dniówek u siebie. Ale dawni żniwiarze znąc, wiążąc i stawiając snopki pozwalali sobie pod słonecznym niebem na uśmiech i zabawę, nie chcąc zamienić się w ponurych do cna zrezygnowanych niewolników. Aż dziwić może, że ci utrudzeni ludzie, ocierający pot z czoła, ledwo dyszący od trudu i skwaru chcieli jeszcze zabawy.

Ze zwyczajami żniwnymi wiąże się frycowe, czyli obrzędowe wprowadzenie młodzika do grupy doświadczonych kosiarzy. Umiejętność postępowania się kosą, opanowanie tej sztuki pełnej podstępów i kaprysów, ze wszystkimi jej tajemnicami, cięcie łańów najniżej i najrówniej, i już na wstępie nie połamanie tego narzędzia w niezdarnych próbach - to cnoty, które wieś ma do dziś w wielkim poważaniu. Frycowe odprowadzono przy sianokosach ale najczęściej czekano z nim do żniw. Chłopiec, który po raz pierwszy miał stanąć do żniw, a wcześniej wyrażał gotowość do wkupienia się do grona kośników, musiał poddać się różnym próbom, np. wykazać się szybkością i sprawnością w próbnym koszeniu zboża podsunętą mu tępą kosą, znieść golenie drewnianą brzytwą, kłęczyć na kamieniach i grochu. Przed starszym, znaczącym gospodarzem, wybrany na

księdza i jednocześnie mistrza ceremonii, odbywał „spowiedź”, w której zapewniał o swej sile, gotowości do pracy i obiecywał poczęstunek wódką. Wysłuchiwał bez sprzeciwu oskarżeń, sądów nad sobą, znosił wymierzoną mu karę, bicie różgą lub kijem. Jeśli dzielnie przeszedł przez wszystkie próby, wkładano mu na głowę wieniec z kwiatów, wiązano sznurami i na sznurze prowadzono najpierw do dworu, następnie do karczmy. Frycowe przepadało w niepamięć, choć ono właśnie rozpoczynało festiwal wesołych żniwnych zwyczajów, wzbudzało pierwszy uśmiech wśród nastającej harówki.

Żniwa na wsi były uwieńczeniem wszystkich najważniejszych prac gospodarskich i wielkiego całorocznego rolniczego trudu. Od ilości i jakości zbiorów zależała przecież

ludzka egzystencja. Do niedawna jeszcze na wsiach praktykowano różne zwyczaje związane z ostatnią garścią, kępą lub pasem niezżętego zboża, które po żniwach zostawiano na pustym już polu dla ciągłości wegetacji zbóż i ciągłości urodzaju. Następnie ścinano je bardzo uroczyście i mógł to zrobić tylko najlepszy kośnik. Wręczano je żniwiarom przodownikom aby uplotły z nich wieniec. Wieniec dożynkowy miały zwykle kształt wielkiej korony lub koła. W przeszłości umieszczano w nim żywe koguty, kaczęta lub małe gąski, bo miało to zapewnić piękny i zdrowy przychówek gospodarski. Wieniec dożynkowy nazywano plonem, ponieważ uosabiał wszystkie zebrane plony i urodzaj. Niosła go najlepsza żniwiarka, czasem z pomocą parobków i innych żeńców. Za nią postępował orszak odświętnie ubranych żniwiarzy, niosących na ramionach przybrane kwiatami, wyczyszczone

kosy i sierpy. Wieniec niesiono do kościoła, do poświęcenia; następnie ze śpiewem w uroczystym pochodzie udawano się do dworu lub do domu właściciela pola, gospodarza dożynek. Śpiewane przez żniwiarzy pieśni mówiły o ich trudzie i o plonie. Wyrażały także troskę o przyszłe urodzaje i życzenia przyszłych dobrych plonów oraz nadzieje na zasłużony poczęstunek i zabawę. Pieśni te mówiły też o różnych miejscowych wydarzeniach, troskach i radościach, wytykały wady surowych ekonomów, wychwalały szczodrość dziedziców. Były taką prawdziwą zawsze aktualną kroniką wsi. Gospodarz dożynek (najczęściej dziedzic), z szacunkiem przyjmował wieniec od przodownicy, wnosił go do domu, ustawiał na stole, po czym prosił ją do pierwszego tańca. Następnie prowadził wszystkich do stołu i częstował dobrym jedzeniem i napitkiem. Po uczcie rozpoczynały się tańce, trwające nieraz do późnych godzin nocnych.

Dożynkowy wieniec przechowywano w stodole, aż do następnego roku, do nowego siewu, a wykruszone z niego ziarna wsypywano do worków z ziarnem siewnym.

Na podst.

Zwyczaje, obrzędy i tradycje w Polsce oprac. T.D.

Sport w Gminie

20.06.2010

Poraj Kraczevice - Powiślak Końskowola 1:5 (0:2)

Ten mecz zawodnicy rozegrali w deszczowe popołudnie na niewielkim stadionie w Kraczevicach. Od początku do ataków ruszyli gospodarze, ale nasz bramkarz Michał Bicki bez problemów wyłapywał piłki. Do przerwy utrzymywało się dwubramkowe prowadzenie Powiślaka. Mecz zakończył się wynikiem 5:1 dla Powiślaka, w pełni zasłużonym zwycięstwem. **Skład Powiślaka:** Michał Bicki - Łukasz Mączka, Ryszard Mączka, Tomasz Chabora, Przemysław Duda - Jakub Bociański, Kamil Nastaj (46' Robert Cyman), Marcin Rożek (70' Artur Chabora), Rafał Duda - Piotr Góralski, Jacek Dębiec (46' Marcin Radomski)

Bramki: Łukasz Mączka 82 (sam.) - Piotr Góralski 15, Michał Bicki 40, Robert Cyman 5, Marcin Radomski 72, 79

27.06.2010

Powiślak Końskowola - Zawisza Garbów 1:1 (1:1)

Ostatni mecz ligowy w sezonie 2009/2010 Powiślak Końskowola zagrał na własnym boisku z drużyną Zawisza Garbów.

Drużyna gości nie stwarzała wielu okazji do zdobycia bramek.

W 19 minucie Powiślak wykonuje rzut różny i Jacek Dębiec pokonuje golkipera rywali. 5 minut później w polu karnym faulowany jest zawodnik przyjezdnych, sędzia dyktuje rzut karny. Piłkarz z Garbowa pewnie pokonuje Michała Bickiego i mamy remis. W 31 minucie odwrotna sytuacja i rzut karny dla Powiślaka. Michał Bicki podchodzi do piłki ale strzału broni bramkarz Zawiszy. Remisowy wynik utrzymał się do końca spotkania.

Skład Powiślaka: Michał Bicki - Ryszard Mączka, Krzysztof Jachacz, Tomasz Chabora, Robert Cyman - Łukasz Mączka, Kamil Nastaj, Jakub Bociański, Rafał Duda - Marcin Radomski, Jacek Dębiec

Bramki: Jacek Dębiec 19 - Marcin Plecha 25

Statystyczne podsumowanie sezonu 2009/2010

Rozgrywki ligowe w sezonie 2009/2010 dobiegły końca. Zwycięzcą ligi został klub Mazowsze Stężycza, który w 26 meczach zdobył 66 punktów, wyprzedzając o 10 Hetmana Gołąb i o 11 Stal II Poniatowa. Tuż za podium uplasował się Żyrzyniak. Ostatnie miejsce w tabeli zajęła Serokomla Janowiec. Podczas sezonu uzbierała 15 punktów i w następnym sezonie nie zobaczymy drużyny z Janowca w A klasie.

Powiślak Końskowola zakończył sezon na szóstym miejscu z dorobkiem 43 punktów. Nasi zawodnicy odnotowali 13 zwycięstw, 4 remisy i 9 porażek. Lepiej wiodło się im w meczach wyjazdowych, gdzie zdobyli 23 punkty. Stosunek bramek Powiślaka to 48 strzelonych i 36 straconych. Najwięcej bramek dla Powiślaka strzelił Marcin Radomski - 11. Pozostali strzelcy bramek to: Jacek Dębiec, Sebastian Strojek (po 6 bramek), Michał Białek, Jakub Bociański (po 5 bramek), Piotr Góralski (4 bramki), Robert Cyman, Marcin Rożek (po 2 bramki) oraz Michał Bicki, Przemysław Duda, Rafał Duda, Łukasz Mączka, Kamil Nastaj (po 1 bramce).

Najwyższe zwycięstwo Powiślak odnotował w meczu wyjazdowym z Cisami II Nałęczów (7:1) a najwyższą porażkę różnicą czterech bramek z Żyrzyniakiem (0:4) oraz Hetmanem Gołąb (1:5).

Z okręgówki do A klasy spada 5 zespołów: KS Góra Puławska, Orły Kazimierz Dolny, Amator Rososz-Leopoldów, Tajfun Ostrów Lubelski oraz Unia Wilkołaz. Z trzema pierwszymi klubami najprawdopodobniej przyjdzie nam się zmierzyć

w następnym sezonie. Z B klasy do naszej grupy w A klasie awansuje Draco Kowala. Możemy jednak tylko spekulować co do składu naszej ligi w przyszłym sezonie.

Podsumowanie występów Powiślaka w zakończonym sezonie

Sezon rozpoczął się od rozczarowania - brak jedenastu piłkarzy do gry w meczu z Bogucinem i porażka w słabym stylu 0:1. Później przyszło zwycięstwo z Żyrzyniakiem i spotkania z potencjalnie najsilniejszymi ekipami w lidze. Na początek Hetman, później Stal II, a na koniec Mazowsze. Pomimo trzech porażek nasz zespół zaprezentował się przyzwoicie i przegrywał niewielką różnicą bramek. W meczu ze Stalą, pomimo gry w osłabieniu z powodu braku zawodników, walczyliśmy jak równy z równym, lecz zakończyło się wynikiem 4:3 dla rywali. Potem czekaliśmy na nas teoretycznie mniej wymagający rywal. Zwycięstwo z Garbarnią na wyjeździe, pokonanie Wilków u siebie. W drużynie coraz lepiej radzili sobie nowi zawodnicy, a w szczególności Michał Białek w ataku oraz Marcin Radomski w pomocy, którzy byli trzonem Powiślaka. W kolejnych meczach gładko pokonał Serokomle, a następnie przyszedł straty punktów z Bobrami i Cisami II po niezbyt dobrych spotkaniach. Na zakończenie wygrana z Porajem (zweryfikowana jako walkower na niekorzyść naszej drużyny) oraz podział punktów z Zawiszą w ostatniej kolejce.

Na półmetku rozgrywek Powiślak zajmował dopiero 10. miejsce w tabeli z 15 punktami na koncie. Bilans to 4 zwycięstwa, 3 remisy i 5 porażek. Pozycja naszej drużyny była z pewnością rozczarowaniem. Na pozycji lidera zimę spędził klub ze Stężyczy z dorobkiem 30 punktów, o 2 więcej niż Stal II Poniatowa i Hetman Gołąb.

Runda wiosenna rozpoczęła się od zmiany na stanowisku trenera Klubu.

Z Końskowolą pożegnał się Wojciech Pięta, a jego miejsce zajął Antoni

Piasecki. Do Powiślaka przyszło kilku nowych zawodników, w tym bramkarz Michał Bicki. W treningach nie uczestniczył najlepszy strzelec drużyny w rundzie jesiennej, Michał Białek.

Podobnie jak jesienią tak i tym razem Powiślak odnotował porażkę na starcie. W meczu z BKS-em drużyna zagrała bardzo słabo tracąc 3 bramki nie strzelając przy tym ani jednej. Następnie wyjazdowa wygrana w zaległym meczu z KS Drzewce (mecz przerwany z jesieni), który był niepokonany na własnym obiekcie oraz wysoka porażka z Żyrzyniakiem. W meczach z czołową trójką Powiślak wywalczył 3 punkty. Wpłynęła na to wygrana ze Stalą II, gdyż w pojedynkach z Mazowszem i Hetmanem (mecz przekładany z powodu żałoby narodowej) nasza drużyna była zdecydowanie słabsza od rywali. Przed spotkaniem z Gołębiem po raz drugi w tym sezonie drużyna z Końskowoli pokonała Garbarnię oraz Wilki Wilków. Była to pierwsza porażka Wilków na własnym boisku w tym sezonie. Po tym meczu Wilki zrezygnowały z gry z powodu powodzi. Kolejnym rywalem Powiślaka była Serokomla Janowiec, która została pokonana przez naszą drużynę 3:0. Następne cztery mecze to komplet zwycięstw - z KS Drzewce, Cisami II Nałęczów, Bobrami Karczmiska oraz Porajem Kraczevice. Na uwagę zasługuje wynik meczu w Nałęczowie - 7:1, a bohaterem spotkania został Sebastian Strojek, strzelec czterech bramek. Sezon zakończył się remisem z Zawiszą.

Powiślak w rundzie wiosennej zdobył 28 punktów (wliczając zaległy mecz z KS Drzewce), z bilansem 9 zwycięstw, 1 remisem i 4 porażkami. Pozwoliło to na zajęcie 6. miejsca w tabeli.

Tomek Owczarz



Marcin Radomski - najlepszy strzelec Powiślaka.

LIZ TUCILLO przygotowując się do napisania tej powieści, miała okazję zwiedzić kilka kontynentów i porozmawiać o życiu z wieloma samotnymi kobietami i mężczyznami na całym świecie. Z brutalną szczerością i niesłychanym poczuciem humoru udaje się osiągnąć rzecz niemożliwą: daje nam całkiem świeże spojrzenie na świat samotnych kobiet szukających miłości. Dowcipna, napisana z typowym dla autorki wycuciem stylu, idealna powieść dla poszukiwaczki przygód, która tkwi w każdej z nas.

Singielka w wielkim mieście - W pewien rzeński październikowy poranek Julie Jansen, trzydziestoosmioletnia pracownica dużego nowojorskiego wydawnictwa, idąc do pracy odbiera historyczny telefon od swojej przyjaciółki Georgii. Załamana po odejściu męża do młodej instruktorki samby Georgia namawia niechętną z początku Julie do zorganizowania babskiej imprezy ze znajomymi singielkami, by mogła sobie przypomnieć, dlaczego tak fajnie jest być wolną. Ale wieczór, który zaczyna się od steków i martini, a kończy wizytą na pogotowiu, staje się dla Julie sygnałem ostrzegawczym. Okazuje się bowiem, że jej wolne przyjaciółki wcale nie są takie szczęśliwe: Alice, była obrończyni z urzędu, niedawno rzuciła pracę, żeby cały swój czas poświęcić chodzeniu na randki; Serena jest tak zajęta pogłębianiem rozwoju duchowego, że nie ma czasu szukać partnera; a Ruby, kobieca i wrażliwa istota, jest w żałobie po ukochanym kocie. Julie, mając dość frustracji i rozczarowań towarzyszących życiu singielki na Manhattanie, składa swojej szefowej niecodzienną propozycję i wyrusza w podróż, żeby się dowiedzieć, jak radzą sobie kobiety w innych krajach.

NICHOLAS SHAKESPEARE - brytyjski dziennikarz i pisarz urodził się w Worcester w Anglii w 1957 roku, dorastał na Dalekim Wschodzie i w Ameryce Południowej. Za swoje powieści był wielokrotnie nagradzany.

Tajemnice morza - Po śmierci rodziców w wypadku samochodowym jedenastoletni Alex Dove opuszcza ojczystą Tasmanię i wyjeżdża do szkoły w Anglii. Już jako dorosły wraca na antypody, aby uporządkować swoje sprawy majątkowe. Piękno wyspy i miłość do Merridy skłaniają go do pozostania. Młodzi biorą ślub i Aleksa wciąga dziwny, wesoły rytm życia na wyspie. Małżonkowie, nie mogąc się doczekać własnych dzieci, przyjmują do domu tajemniczego nastolatka, sierotę, żyjącego na bakier z prawem. Jego obecność wzmocni kruche szczęście, ale czy na długo?

WYDAWCA: GMINNY OŚRODEK KULTURY

Redakcja:

Bożenna Furtak (redaktor naczelny),

Teresa Dymek, Bożena Rybaniec, Agnieszka Brzozowska

Rysunki: Elżbieta Urbanek

Zdjęcia: Teresa Orłowska

Stali współpracownicy: Agnieszka Franczak-Pač, Małgorzata Szpyra,

Jan Białowas, Przemysław Pytlak, Tomasz Owczarz

Adres redakcji: Gminny Ośrodek Kultury, 24-130 Końskowola,

ul. Lubelska 93, tel. 81-88-162-69, e-mail: gok_konskowola@post.pl

www.gok.konskowola.pl

Skład i druk: Drukarnia ELKO w Końskowoli

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania tekstów, adiustacji materiałów i zmiany tytułów.

Piękne posesje i aktywni mieszkańcy

Ogłaszany od kilku lat konkurs „Najładniejsza posesja Gminy Końskowola” nie cieszył się w tym roku zbyt dużym powodzeniem. Zgłosiło się tylko sześciu właścicieli. Czyżby skromność naszych mieszkańców wzięła górę nad pięknem gospodarstw? Bo przecież ładnie zagospodarowanych posesji nie brakuje, a wręcz odwrotnie - przybywa ich z roku na rok. Komisja konkursowa w składzie: Piotr Próchniak (UG), Maria Ziółek (UG), Małgorzata Kozieł (LODR w Końskowoli), Elżbieta Urbanek i Teresa Orłowska (GOK), po obejrzeniu zgłoszonych do konkursu posesji zdecydowała o następującym uplasowaniu laureatów:

I miejsce – **Krystyna i Jan Czarnobil** ze Starego Pożoga,

II miejsce – **Agnieszka i Michał Ratus** z Chrzążkowa,

III miejsce – **Marzena i Dariusz Szaruga** z Wronowa.

Nagrody dla zwycięzców w postaci talonów na zakup roślin ozdobnych ufundowali właściciele Gospodarstwa Szkółkarskiego L.G.J. Kurowscy, a wręczył je p. Lucjan Kurowski.



Wręczenie nagrody za II miejsce.

Do drugiego konkursu na Najestetyczniejszą wieś dodano w tym roku drugie kryterium podlegające ocenie, a mianowicie aktywność mieszkańców. Zgłoszono 3 wsie, a ten tytuł przypadł miejscowości **Skowieszyn**. W uzasadnieniu swojej decyzji komisja podała fakt, iż wszystkie ze zgłoszonych wsi są na porównywalnym poziomie estetycznym. Werdykt umotywowano przede wszystkim zaangażowaniem mieszkańców w pomoc dla powodźnian, o której pisaliśmy w poprzednim numerze „Echa Końskowoli”. Decyzję o akcji niesienia pomocy podjęto pod wpływem impulsu i potrzeby serca, a polegała ona na gotowaniu posiłków i przygotowywaniu prowiantu dla poszkodowanych w wyniku powodzi mieszkańców gmin Wilków i Janowiec. Wkład pracy i zaangażowanie mieszkańców Skowieszyna w tę akcję było ogromne i zdecydowanie zasługują oni na wyróżnienie. Nagroda w postaci 10 tys. zł z budżetu gminy zostanie przeznaczona na cele wskazane przez samych mieszkańców. Dyplom z gratulacjami odebrali przedstawiciele wsi: członkini Koła Gospodyń **Zofia Murat** i sołtys **Leszek Murat**.

Z żałobnej karty

Rubryka oparta na informacjach od Czytelników

Z grona żyjących odeszli

Ciotucha Krystyna	(64)	Rudy
Świłta Stanisław	(91)	Rudy
Próchniak Aleksander	(85)	Młynki
Goluch Regina	(82)	Końskowola
Gębal Władysława	(82)	Młynki
Skowrya Kamil	(22)	Pulki
Gotthard Grzegorz	(59)	Końskowola
Zadura Wanda	(89)	Młynki
Sikora Władysława	(85)	Wronów
Szymańska Zofia	(90)	Skowieszyn
Matraszek Janusz	(72)	Wronów

Piękne posesje i aktywni mieszkańcy



I miejsce - posesja K. i J. Czarnobilów



II miejsce - posesja A. i M. Ratusów



III miejsce - posesja M. i D. Szarugów



Dyplom aktywnym mieszkańcom Skowieszyna wręczył wójt gminy.



KAPITAŁ LUDZKI
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI

UNIA
EUROPEJSKA



Lubelski Ośrodek Doradztwa Rolniczego
w Końskowoli

realizuje projekt

Wspólne działanie drogą do integracji i rozwoju lokalnych społeczności

Projekt współfinansowany jest ze środków PO Kapitał Ludzki w ramach Priorytetu VII, Działanie 7.3. Inicjatywy lokalne na rzecz aktywnej integracji.

Skierowany jest do pełnoletnich mieszkańców gminy Końskowola (pierwszeństwo udziału będą miały osoby bezrobotne i nieaktywne zawodowo), zainteresowane tematyką pozyskania alternatywnych źródeł dochodu oraz nabyciem nowych umiejętności.

Informujemy, że nabór uczestników już się rozpoczął. Projekt obejmuje przeprowadzenie:

Szkoleń ogólnorozwojowych:

- Trening integracyjno-aktywizacyjny
- Produkty regionalne i tradycyjne

- Aktualnie dostępne dotacje unijne

- Agroturystyka

Warsztatów:

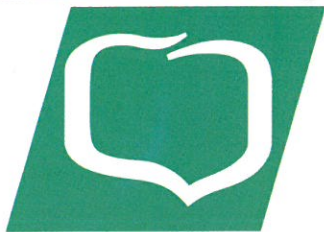
- Warsztat malowania na szkle
- Warsztat florystyczny
- Warsztat nt. żywności tradycyjnej i lokalnej

Zaplanowano również **wyjazd studyjny do Kodnia**, który będzie dobrą okazją do zapoznania się pozytywnymi przykładami i dobrymi praktykami przedsięwzięć realizowanych w dziedzinie agroturystyki oraz produktu tradycyjnego i lokalnego.

Ponadto podczas **Świąt Róży**, 18 lipca 2010 r. w Końskowoli uczestnicy Projektu będą mogli zaprezentować prace wykonane w czasie ww. warsztatów.

Więcej informacji można uzyskać w biurze projektu - w Dziale Przedsiębiorczości, Wiejskiego Gospodarstwa Domowego i Agroturystyki LODR w Końskowoli, ul. Pożowska 8, tel. 81 889 06 77, 665 109 832 oraz na stronie internetowej www.wodr.konskowola.pl.

Serdecznie zapraszamy do udziału w Projekcie.



Bank Spółdzielczy

w Końskowoli

UWAGA!

Polecamy bardzo atrakcyjne produkty:

- Kredyt „Bezpieczna gotówka - Promocja” - na dowolny cel, z ubezpieczeniem;
- Kredyt mieszkaniowy - na zakup, budowę i remont domu/mieszkania;
- Kredyt inwestycyjny - z tym kredytem inwestycja będzie sukcesem;
- Lokata „Podwójna krótkka II” - „bez podatku” z dzienną kapitalizacją.

Zapraszamy do skorzystania z promocji „Przejdź do BS-u” - tylko do września.

Punkt Kasowy
w Puławach
al. Partyzantów 39b,
24-100 Puławy
od poniedziałku do piątku
w godz.: 9:00 do 16:30
tel. 81 886 81 60

Siedziba Banku
Spółdzielczego
ul. Lubelska 91a,
24-130 Końskowola
od poniedziałku do piątku
w godz.: 7:15 do 17:00
tel. 81 881 61 19

Punkt Kasowy
w Końskowoli
ul. Pożowska 2,
24-130 Końskowola
od poniedziałku do piątku
w godz.: 8:15 do 16:00
tel. 81 889 23 36

www.bskonskowola.pl

email: bank@bskonskowola.pl



Grupa BPS

Banki Spółdzielcze i Bank BPS